Nr. 252. Lwów. Sobota dnia 1 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wszystkich Świętych. Jutro: E. 23 po Świątkach. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 52, Zachód „ 4 „ 35 | Długość dnia g. 9 m. 43, Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 października.

Petersburska depesza, podana we wczorajszym numerze, nie potrzebuje długich objaśnień. Sens wiadomości tej brzmi jak krzyk brutalnego zwycięzcy: Biada pokonanym! Bo ani ludzka moralność, ani utrzymanie rygoru, ani interes państwowy lub dynastyczny, ale tylko rozbuk nienawiści kata do ofiary mogła podszepnąć myśl tak okrutną. Biada pokonanym przez Rosję, bo wyzutym z praw wszelkich, zostawiono tylko jedno prawo przeniewierstwa religijnego i narodowego, albo — męczeństwo. Rychło wypadnie katolikom i protestantom w granicach caratu zstąpić do katakumb, w nich mieć swe ołtarze i groby, bo te wnet zanikną z powierzchni ziemi. Do tego przecież dąży projekt departamentu wyznań „tolerowanych“, tylko do tego, nie mając nawet pozornie innego celu. Nie wolno będzie zrobić w kościele najmniejszej naprawy bez pozwolenia z Petersburga. Czyż to naprawdę jest rzeczą tak ważną, państwową, że gdzieś w wiejskim kościółku trzeba naprawić dach przeciekający, albo gzems, który grozi oberwaniem się i pokaleczeniem ludzi? — czyż carski rząd centralny nic lepszego nie ma do roboty, jak tylko takie drobiazgi? Oczywiście idzie tu o nic innego, jeno o doprowadzenie kościołów do ruiny. Bo spojrzmy tylko jaka będzie procedura. Dajmy na to, że w którymś kościółku wiejskim przegniły sufitowe belki; cały sufit się wygiął, porysował, grozi upadkiem od lada wstrząśnienia. Podstemplować bez pozwolenia nie wolno, bo to już jest robota, połączona z kosztami, a więc potrzebuje aprobaty petersburskiej. Księdzu mięszać się do tego nie wolno — to należy do atrybucji mianowanego przez rząd, a więc oczywiście bardzo oziębłego prezesa komitetu parafialnego. Ludzie przestają chodzić do kościoła, odwykają od praktyk religijnych, a tymczasem po długich naleganiach prywatnych pan prezes i isprawnik decydują się zrobić plan naprawy i kosztorys. Są oni w tem bardzo oszczędni, aby im nie zrobiono groźnej wymówki, że sprzyjają katolicyzmowi. Nareszcie kosztorys poszedł do Petersburga i tam — jak zwykle w biurach — ugrzązł na jaki rok, po roku wrócił z pozwoleniem naprawy, ale tymczasem kościół jeszcze bardziej się popsuł, potrzeba nowych robót, nieobjętych kosztorysem, więc znowu korespondencja z Petersburgiem i tak w nieskończoność, a przez ten czas świątynia stanie się ruiną. Wtedy będzie powiedziane: Odnowić taką ruinę, to znaczy z gruntu odbudować, a ponieważ nowych kościołów nie wolno wznosić na Litwie, Wołyniu i Podolu, przeto znosi się tę parafję, a katolicy niech jeżdżą do sąsiedniego kościoła. Ten zaś sąsiedni będzie o mil ośm, dziesięć i więcej, często w innym powiecie, do którego jeździć nie wolno bez specjalnego na każdy raz pozwolenia naczelnika stanu (*stanowego pristawa*, czyli przełożonego nad cyrkułem wiejskim). Ludzie wszędzie są ludźmi; takie utrudnienia zniechęcą wielu do wiary; jednych skłonią do prawosławia, innych do emigracji, niektórych do tajemnego wyznawstwa, za które będą surowe kary, a więc męczeństwo. W rezultacie będzie zupełne wytępienie „tolerowanej“ wiary, o co właśnie idzie.

Inne postanowienie projektu, przedstawionego radzie stanu, zakazuje używania prywatnego majątku na cele religijne nieprawosławne za granicami caratu. Więc ani na świętopietrze, ani na mszę świętą za duszę nieboszczyka, ani na misje katolickie nie wolno będzie nikomu oddać swego grosza. Tu już rząd wdziera się w prawa własności, podkopuje jedną z ważnych podwalin społecznego ustroju.

Wreszcie trzecie postanowienie projektu najwyraźniej mówi o dzikiej złości rosyjskiego rządu. Cóżby mu szkodziło, gdyby garstka starców zakonnych mogła kości swe złożyć na własnem cmentarzu, obok prochów zakonnej braci? Wszakże nowicjatów już nie ma. Jeszcze lat kilka, najwięcej kilkanaście — i wszystkie klasztory byłyby wymarły. Ale nie! Złość nie znosi widoku ludzi, którzy się poświęcili chwale Bożej. Precz z nimi! — a ich przybytki niech obejmie wojsko. Ogniska, z których się rozchodził płomień miłości bliźniego, niech się staną ogniskami nienawiści jego, niech tam żołdactwo się ćwiczą, jak najlepiej zabijać!

Oto jest cały sens nowego projektu, wypracowanego przez rząd petersburski — oto, co się w Rosji nazywa tolerowaniem obcych wyznań.

Nie może długo trwać potęga, która z nieprawości urosła, nią tylko stoi i ją rozsiewa. Straszny będzie upadek tego kolosu, gdy godzina kary wybije. Ale ileż jeszcze okrucieństw dopuści się on, zanim runie!..

Holandja nie ma króla, nie ma jeszcze i regencji, rządy tymczasem sprawuje parlament wespół z gabinetem ministrów. Wilhelm III, ostatni z domu Orańskiego, żyć jeszcze może długo, ale już królować przestał na mocy uchwały parlamentu, który orzekł niezdolność monarchy do rządów. Przez to samo rozwiązała się unja osobista Holandji z Luksemburgiem. Pierwsze z tych państw stoi w obec ciężkiego zagadnienia: co będzie za lat kilka, gdy dorośnie jedynastoletnia królewna Wilhelmina, wątła, chorowita, niemal niezdolna do życia, jak jej dwaj bracia starsi, którzy już zmarli? Lekarze już dziś utrzymują, że ta królewna, jeśli i pożyje, to potomstwa mieć nie będzie. A zatem musi nastąpić zmiana dynastji. Jakże jej dokonać, kiedy tu w grę wchodzą sprzeczne i gorejące pod popiołem interesa Francji, Niemiec, Anglji i Belgji. Jedna pogłoska głosi, że już teraz, podczas odwiedzin belgijskiego króla w Poczdamie, odbywają się pogadanki na temat podziału Holandji między Niemcami a Belgją.

Nie wierzymy temu — nie wierzymy nie dla tego, że w Berlinie i w Brukselji uroczyście wypierają się podobnego zamiaru, bo takich rzeczy zawsze wypierają się państwa przed ich wykonaniem, — ale nie wierzymy dla tego, iż samoistność Holandji jest dla Anglji rękojmią jej własnej nietykalności. Wszakże jeszcze Wellington powiedział, że Holandja jest wysuniętym fortem południowej Anglji. Dziś, przy wielkiem udoskonaleniu floty i dział, znaczenie Holandji jako takiego fortu stało się jeszcze większe. A oprócz tego to królestwo ma kolonje obok angielskiej Indji, gdzie Anglicy nie zechcą sąsiedztwa potężnych Niemiec. Więc niepodobna, aby już dziś mówiono o wykreśleniu Holandji z rzędu państw samoistnych. Trudna chwila przyjdzie dla niej wtedy, gdy całkiem wygaśnie stary dom Orański, tymczasem zaś królowa Emma, Niemka, która pewnie zostanie wkrótce regentką, będzie wzbudzała nieufność Francji.

Luksemburg przeszedł pod rządy księcia Nassauskiego, odłączył się od Holandji, ale nie przymknął jeszcze do Rzeszy niemieckiej, lecz to jest tylko kwestją czasu. Dawniej na to nie pozwoliłaby Francja, dziś zaś, odsunięta od Renu, nie ma wielkiego powodu do stania na straży niepodległości Luksemburga — chyba, że szukałaby pretekstu do wojny.

Grecja zawsze miała dwóch ludzi: Trikupisa i Delyannisa — oni po kolei rządzili i było jako tako. Teraz nagle znalazł się trzeci człowiek: Rhalli, przeciwnik Trikupisa, ale też bardzo wątpliwy przyjaciel Delyannisa. On ma swe stronnictwo, które z trikupisowem może obalić nowy rząd.

Piszą nam z Wiednia pod datą 29 października:

„... Zupełną niespodzianką był dla całej dyplomacji rezultat wyborów w Grecji; nie przypuszczał nikt upadku Trikupisa, a tem mniej tak wielkiego zwycięztwa Delyannisa, reprezentanta polityki wojowniczej i idei panhelleńskiej. Jednakże zmiana gabinetu w Atenach wcale dyplomacji nie niepokoi.

Trikupis w ostatnich czasach wpłynął z nawą Grecji na rosyjskie wody, w nadziei poparcia kiedyś ze strony Rosji. Wdał się już był w intrygi serbsko-czarnogórskie, a lubo jawnego popierania powstania na Krecie się wypierał, jednakże zbroił flotę, wzmocnił ją trzema nowemi pancernikami, tak, że flota grecka jest dzisiaj bardzo groźną dla Turcji, której cała flota jest bańką mydlaną, pozorem, której wszystkie okręty są stare, niezdolne do dzisiejszej służby wojennej. Trikupis więc w ostatnich czasach był uważany za piona, którym Rosja porusza w celach panslawistycznych. Tymczasem Delyannis, jakkolwiek podnosi sztandar panhelleński, więc w danym razie mógłby wywołać niebezpieczeństwo zamętu na Wschodzie, jednak tem różni się od Trikupisa, że nie chce być narzędziem Rosji, natomiast chce w pierwszej linji opierać się na Francji. Wprawdzie dzisiaj Francja właśnie przed Rosją się łasi i dla niej pracuje, lecz dzieje się to tylko, gdy idzie o interesa, które Francji bezpośrednio nie dotyczą, a potem Francja obecnie niewątpliwie chce pokoju, dla ustalenia republiki. Polityka Grecji będzie znowu Europę żywiej zajmowała, ale dyplomacja nie widzi powodu do obaw, bo zresztą Delyannis-opozycjonista, a Delyannis-minister to przecież co innego.

Przybył tu adjutant księcia Walji w sprawie bardzo delikatnej. Ks. Walji przyjął był gościnę u barona Hirscha w St. Johann (podobno zaciągnął u niego wielką osobistą pożyczkę) bezpośrednio po aferencie, który Hirscha spotkał w Paryżu, gdy go do Dżokiejklubu nie przyjęto. Zapowiadział był ks. Walji również odwiedziny u Festeticsa i Stefana Karolyego, którzy też w siedzibach swoich wielkie poczynili przygotowania. O przybyciu swojem zawiadomił ich dopiero z St. Johann nadmieniając, że miło mu będzie tam ich zobaczyć. Arystokracja austrjacka i węgierska nie utrzymuje jednak stosunków z baronem Hirschem; obaj zaproszeni odpisali, że do St. Johann przybyć nie mogą, lecz proszą księcia do siebie i oczekują go. Na to książę kazał im donieść, że przybędzie do nich w towarzystwie bar. Hirscha, swojego przyjaciela. Zapowiedź ta wywołała atoli znowu odpowiedź odmowną, że obaj hrabiowie Hirscha nie znają, przyjąć go nie mogą, jeżeli zaś książę stawia jego towarzystwo za warunek przybycia, to musieliby zrezygnować z zaszczytu ugoszczenia księcia. Książę wskutek tego bawił we Węgrzech bardzo krótko, nigdzie się już nie pokazał i wrócił do Anglji. Jest to zatem cała awantura, w Londynie zaczynają o tem już dużo mówić i pisać — więc przybył teraz adjutant księcia, ma misję sprawę tę jakoś załatwić. Wielki świat żywo się tem zajmuje i w Wiedniu, i w Peszcie, i w Londynie.

Na przełomie ekonomicznym.

Taryfa amerykańska.. — List Mac-Kinleya. — Niemożliwość odwetu.

Nadeszła do Europy wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych podpisał bill Mac-Kinleya nie w takiem brzmieniu, jak go uchwaliły izby prawodawcze; mianowicie, w akcie przedstawionym prezydentowi do sankcji, opuszczono 449 uwagę do § 30. Stało się to może przez nieuwagę, chociaż niektórzy utrzymują, że odegrało tu rolę sute przekupstwo. Błąd wykrył senator nowojorskiego Stanu Mac-Pherson i zaraz dał o tem znać syndykatowi kupców europejskich, którzy zakwestjonowali prawomocność billu i zażądali od amerykańskiego skarbu zwrotu pieniędzy, zapłaconych tytułem cła podług nowej taryfy. Prawnicy amerykańscy orzekli, że bill jeszcze nie ma mocy obowiązującej i że musi znowu przejść przez izbę prawodawczą, znowu przez senat, znowu otrzymać sankcję prezydenta, a wtedy dopiero stanie się ustawą. Wiadomość ta wywołała radość w europejskich sferach przemysłowych, bo raz, że zanim bill przejdzie przez wszystkie prawodawcze instancje, można będzie rzucić na rynki amerykańskie ogromne mnóstwo towarów, oclonych podług dawnej (niskiej) taryfy, a następnie, że tymczasem może Europa uzbroi się do odwetu, Stany przelękną się tego — i w rezultacie będzie znaczna redukcja mac-kinleyowskiej taryfy.

Często tak bywa, że czem większa troska, tem bujniejsza nadzieja. Więc nie dziwimy się złudzeniom, którym się oddaje europejski świat przemysłowy; ale popatrzmy, ażali one mogą się ziścić.

Amerykanie dobrze się obliczyli z siłami, — nie boją się represaljów. Widać to z listu Mac-Kinleya do p. Władysława Szalaya, prezesa stowarzyszenia austro-węgierskich kupców w Cincinnati. List jest napisany z taką znajomością historji, jej faktów i — co ważniejsza — jej ducha, jej wpływu na stosunki ekonomiczne w całym świecie, że uważamy za właściwe podać go w całości. Pisze p. John Mac-Kinley:

„Nie my rozpoczynamy z Europą wojnę celną, ale odpowiadamy tylko na to, co państwa europejskie, w dziwnie zgodnem porozumieniu, dawno już w obec naszych produktów uczyniły. Wszystkie nasze produkta ponoszą na progu Europy cła tak olbrzymie, że równają się zakazowi wprowadzania ich do Europy. Toczące z nami wojnę bez wypowiedzenia jej, państwa europejskie wyzwały poprostu do zapasów najlepszego genjusza własnych swoich handlowych interesów. Państwa te, zwłaszcza Niemcy, zawdzięczają liberalnym naszym, istniejącym od czasów Waszyngtona, ekonomicznym zasadom najpełniejszy kwiat przemysłowego i handlowego swego rozwoju. W dobie panowania Brytanji nad dzisiejszemi Stanami, brutalizm angielski zamykał zazdrośnie Amerykę dla Europy. Wybiwszy się z pod brytańskiego jarzma, otworzyliśmy natychmiast wszystkie rynki nasze dla wszechświatowego handlu...

Z czasem zmieniły się nasze wewnętrzne stosunki. Emigracja z najbardziej przemysłowych dzielnic Europy powiększyła ludność pełną energji i przedsiębiorczości. Powstała i rozwinęła się wszechstronna działalność. Posiadamy kopalnie węgla na obszarze 100.000 angielskich mil kwadratowych, posiadamy 22.000 mil płynących rzecznych i 100 000 mil dróg żelaznych, oraz wodnych kanałów. Produkta surowe wyrastają przemysłowcom niemal z dłoni, mamy tanie środki pożywienia, mamy w ziemi niezebrane kopalnie metalów, mamy olbrzymie rozporządzalne kapitały, mamy wysoko rozwinięte siły pracy i siły machin, nie mamy natomiast podatków przemysłowych i dochodowych.. Staliśmy się narodem przemysłowym.

„Polityka handlowa sprzęga i tworzy dziwne nieraz zjawiska; nie uznaje ona sympatji i upodobań, które niejednokrotnie łączą narody spokrewnione ze sobą przez dzieje i uczucia. Oto np. polityka handlowa Austrji stoi wrogo przeciw nam, a tymczasem na horyzoncie politycznym jest ona naturalnym przyjacielem naszym. Jej gwiazda błyszczy na dalekim Wschodzie, nasza na dalekim Zachodzie, a drogi obu nie krzyżują się wcale. Jako przyjaciółka, stanęła Austrja już u kolebki niepodległości naszej. Cesarz Józef II, w epoce naszych walk o niepodległość, obcował w Paryżu nader chętnie z Benjaminem Franklinem i z wielkiem zajęciem śledził biegu wypadków w Ameryce. Jego siostra, córka Marji Teresy, a francuska królowa, wpływem swoim uczyniła to, że Francja stanęła po naszej stronie gdyśmy się wybijali z pod angielskiego panowania. Tej okoliczności właśnie wolność naszę zawdzięczamy. Królowę Marję Antoninę czcimy więc, jako wielką męczennicę za Amerykę. Nasza wojna kosztowała Francję 1.400 miljonów liwrów i powiększyła deficyt francuski i tak olbrzymi, a to dało następnie asumpt do rewolucji, której ofiarą padła sama królowa...

Co dotyczy specjalnie Węgier, to dla nich myśmy nawet skrewili starej i dobrej zasadzie Waszyngtońskiej, nie mięszania się w cudze sprawy. Oto raz na pokładzie statku wojennego zabraliśmy Koszuta z niewoli (z Turcji, gdzie położenie emigrantów stawało się coraz nieznośniejsze), a prezydent i kongres przyjmowali go jako gościa dostojnego i jak ongi Lafayette'a, współoswobodziciela kraju naszego, oprowadzaliśmy go w pochodzie tryumfalnym po udekorowanych miastach Północy i Południa. Daliśmy mu pół miljona za jego asygnaty papierowe. Narażaliśmy się więc nawet na wojnę z Austrją, gdy oto na wodach lewantyńskich boki amerykańskiej fregaty rozwarły się dla przyjęcia tego zbiega węgierskiego.

„A teraz cóż widzimy w naszej dziedzinie handlowej? Od kiedy Węgry uzyskały w dualizmie niepodległość państwową, występowały zawsze w roli najzaciętszego antagonisty naszego handlu i wpływami swemi doprowadziły do kompletnej zmiany austrjackiej polityki handlowej. Nie robię z tego Węgrom wyrzutu. Stawiam tylko zasadę:

„Polityka handlowa zna jeno klientów i konkurentów — i oto np. obecnie stoimy bez porównania w przyjaźniejszym stosunku do Japończyków lub wyspiarzy z Samoa i Sandwich, aniżeli do najoświeceńszych narodów w Europie.

„Jeżeli ludność Austro-Węgier zechce płacić poczwórną cenę za produkta przemysłu i rolnictwa w gorszej jakości od naszych, to będzie jej rzeczą.“

Tak, to będzie jej rzeczą. Będzie także rzeczą innych państw europejskich, jeszcze bardziej, niż Austrja, dotkniętych billem Mac Kinleya. Zastanówmy się więc, czy te państwa mogą z Ameryką postąpić wedle przypowieści: „Bijesz ty mego żyda, ja będę bił twego“.

Dopóki nowa amerykańska taryfa celna nie była we wszystkich szczegółach dokładnie znaną, panowało przekonanie, że wszystkie europejskie państwa i wszystkie produkta jednako ciężko dotknięte zostały, że zatem jeżeli Europa przystąpić ma do odwetu, to czynić to może solidarnie, bez względu na panujące między Anglją, Niemcami i Francją specjalne nieporozumienia.

Niemcy głównie biły na alarm, sekundowała im Anglja, Francja zaś bliską była zgodzenia się na wspólne wystąpienie z odwetem, choćby nawet w formie handlowej blokady.

Obecnie amerykański „tarif-bill“ jest już we wszystkich pozycjach znany i pokazuje się, że nie wszystkie kraje i nie wszystkie artykuły przemysłu jednako zostały dotknięte, powiedzmy: zmaltretowane.

Francja przedewszystkiem uskarżać się może najmniej, nawet wcale nie. Jej wina — za wyjątkiem musujących — zarówno w beczkach jak flaszkach, jej jedwabie zostały nader słabo oclone. Niektóre zaś tkaniny zostawiono przy dawnej normie wchodowych opłat. Zresztą, jak wykazaliśmy już wczoraj w „Przeglądzie Politycznym,“ Francja poszła za przykładem Stanów Zjedn., więc nie poda ręki innym państwom europejskim do wspólnej walki z Ameryką.

Najdotkliwiej zmasakrowane zostały Niemcy; ich korty i sukna, fabrykowane pod wezwaniem *schlecht aber billig*, nie mają się po co w drogę wybierać. Ciężkie plagi wymierzono też importowi angielskiemu, a Kanadę angielską, która zalewała sąsiadów miernemi wyrobami, wyrzucono całkiem za nawias.

Więc Francja do gry odwetowej nie przystąpi, rozpoczną zaś ją, jeżeli nie namyślą się lepiej, tylko Niemcy i Anglja.

Odwet ma polegać na tem, aby produkta amerykańskie oclić tak wysoko, iżby na europejskich rynkach nie mogły znaleźć kupców.

Zobaczmy, czy to tak łatwe, czy nawet możliwe?

Co Europa kupuje od Ameryki i czy to co kupuje, kwalifikuje się do wykluczenia z rynków?

Przedewszystkiem kupuje bawełnę surową. Sama Anglja sprowadza jej rocznie z Ameryki 1,438,000.000 funtów na 1,900,000.000 ogólnego importu. Francja płaci Ameryce za tenże produkt 137,000 000 franków rocznio, a ileż kupują Niemcy, których cyfry importu nie znamy, ile kupują inne kraje?

Czyż produkt ten, którego przeróbka na sukna i korty stanowi chleb dla miljonów gęb robotniczych, kwalifikuje się do prohibicji celnej?

Dalej zboże. Anglja musi sprowadzać rocznie 77,000.000 kwintalów zboża na własne spożycie, z tego 30,000.000 kwintalów bierze z Ameryki. Francja ocliła już zagraniczne zboże do wysokości 5 franków od 100 kilogramów. Czyż można pójść wyżej, czy podobna dla odwetu podnosić cenę własnej żywności? Przecież i tak godzą się ekonomiści francuscy, że rząd, pobierając 5 franków od 100 kilogramów zboża, dopuszcza się zbrodni.

Prócz bawełny i zboża przychodzi z Ameryki nafta, która i tak już płaci cła iście bajeczne. We Francji np. od nafty surowej pobierają 18 franków, od rafinowanej 25 franków za 100 kilogramów. Wysokość tego cła objaśnia rachunek *en gros*, który opiewa, że za 187 000 ton amerykańskiej nafty sprowadzonej zeszłego roku do Francji i wartującej 32,000 000 franków, pobrano cła nie mniej jak 34,560.000 franków.

Jak widzimy, trzy powyższe główne artykuły amerykańskiego wywozu nie kwalifikują się w żadnym kraju do prohibicji, a nawet do wyższego oclenia.

Cóż zostaje więcej? Tytoń. Ale tytoń stanowi państwowy monopol, państwo zatem samemu sobie podrywu robić nie będzie. Pozostaje jeszcze kawa, smary, maszyny do szycia i narzędzia rolnicze; produkta te atoli przychodzą w tak małej ilości i są już tak wysoko oclone, że pastwić się nad niemi zaiste nie warto.

Więc Ameryka śmiać się może wesoło z europejskich pogróżek odwetu.

Europa natomiast ma aż nadto słusznych powodów do płaczu i rozpaczy, przedewszystkiem choćby dlatego, że gniewu swego zapomocą wojny celnej wywrzeć nie będzie w możności. Albowiem do wojny trzeba koniecznie amunicji, tej zaś Europa nie posiada. Strzelając do produktów amerykańskich, ranić będzie, jak to widzieliśmy, własne tylko interesa, Ameryka zaś postrzeli ją prawie śmiertelnie.

Z trzech państw eksportujących głównie do Ameryki, jedna tylko Francja wychodzi niemal bez szwanku, Niemcy tracą na czysto 400 milj. franków rocznie, które pobierały za liche sukna i korty, Anglja traci nieporównanie więcej jeszcze, wywóz bowiem z samej Kanady opiewał na 225 miljonów franków rocznie.

Cóż będzie? Sami interesowani nie znajdują na to jeszcze odpowiedzi, skądże zatem sądzić o tem mogliby ci, których to wszystko względnie najmniej dotyczy — my!

Lecz sprawa ta zajmuje żywo wszystkich myślących ludzi, powiedzieliśmy zatem tyle, co się na razie wypowiedzieć daje.

Sprawy sejmowe.

Projekt nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek, przedłożony Sejmowi przez Wydział krajowy, w znacznej części swoich postanowień zgadza się z ustawą uchwaloną już dla trzydziestu większych miast Galicji. Inne ważniejsze zmiany są następujące. Oto najpierw w § 16 poszczególniono dokładnie — czego brak było w ustawie gminnej z r. 1866 — kto właściwie jest Zwierzchnością gminy i powiedziano, że tę władzę stanowią naczelnik gminy, jego zastępca i dwaj asesorowie.

W § 64 projektu określono zaś ściśle odpowiedzialność naczelnika gminy, a chcąc zapobiedz nadużyciom, jakie objawiały się w skutek tego, że naczelnicy gmin starają się zasłaniać uchwałami komisyj do poszczególnych spraw wybieranych z łona Rady, umieścił Wydział krajowy postanowienie, że od tej odpowiedzialności nie może uwolnić naczelnika gminy ani ustanowienie komisji do poszczególnych spraw, ani uchwała Rady gminnej.

Dotychczasowe doświadczenie przekonało Wydział krajowy, że największa część nadużyć, jaka się w gminach małomiejskich dzieje, pochodzi z braku należycie zorganizowanej kontroli i z nieumiejętności w prowadzeniu rachunkowem funduszów i zakładów gminnych. To też największą wagę położono w nowym projekcie na poprawę rachunkowości i kasowości z jednej strony, a na utworzenie i zabezpieczenie skutecznej kontroli z drugiej strony. Cel ten zamierza Wydział krajowy osiągnąć przez nałożenie na gminy obowiązku utrzymywania służby fachowej, a mianowicie osobnego kasjera i kontrolora dla prowadzenia kasowości, upoważniając jedynie w poszczególnych wypadkach Wydział krajowy do zwolnienia gmin od obowiązku tego, jeśliby to przekraczało środki materjalne gmin. Kontrolę stara się Wydział krajowy zabezpieczyć przez nałożenie na Radę gminną obowiązku szkontrowania kasy gminnej przy pomocy wybranej komisji, przez nałożenie kar i środków dyscyplinarnych na członków Rad gminnych, uchylających się od szkontrowania i t. p.

Jednym ze stale powtarzających się objawów w dotychczasowej gospodarce gmin małomiejskich było zaniedbywanie w ściąganiu wierzytelności gminnych od członków gminy, wskutek czego powstają nieraz zaległości w sumach bardzo poważnych, które ze szkodą majątku gminnego po upływie pewnego czasu Rady gminne, jako pozycje nieściągalne, odpisywać polecały. Wydział krajowy podnosi, że Zwierzchności gminne zawsze z pewnem ociąganiem się i widoczną niechęcią podejmowały dotychczas tę pełną animozji czynność. Liczne względy koleżeńskie, obawa narażenia się przy zbliżających się wyborach i utrata popularności, słowem nader liczne względy osobistej natury czynność tę opóźniały i do urośnięcia wierzytelności w bardzo poważne sumy przyczyniały się.

W tym celu proponuje Wydział krajowy dwa środki zapobiegawcze: pierwszy w formie stanowczej poleca naczelnikowi gminy starać się o ściąganie takich wierzytelności, zarazem zagraża rygorem prawnym naczelnikowi, gdyby obowiązku tego należycie nie wypełniał, a Rada gminna mimo upomnienia ze strony Wydziału powiatowego temu nie zaradziła, wówczas Wydział powiatowy będzie miał prawo zarządzić środki zaradcze, jakie uzna za stosowne. Nadto chcąc prewencyjnie działać i na przyszłość zapobiedz ryczałtowemu odpisywaniu należytości gminnych, uznanych jako nieściągalne, proponuje Wydział krajowy, aby odnośne uchwały Rady gminnej podlegały zatwierdzeniu Rady powiatowej. Najdonioślejszą zmianę wprowadził Wydział krajowy, zamieszczając postanowienie, iż jeżeli z dochodzenia, prez Wydział powiatowy przeprowadzonego, okaże się, że naczelnik gminy zaniedbuje wykonywanie policji miejscowej, albo też jeśli ją wadliwie lub niedostatecznie wykonuje, a Rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, natenczas może polityczna władza powiatowa za zgodą Wydziału powiatowego na koszt gminy poruczyć sprawowanie całej policji miejscowej lub pewnej jej części komisarzowi na czas z góry oznaczony. Osobę komisarza oznacza polityczna władza powiatowa za zgodą Wydziału powiatowego. Przeciw temu zarządzeniu przysługuje gminie rekurs do Namiestnictwa, które sprawę za zgodą Wydziału krajowego rozstrzygnie.

Okres wyborczy zatrzymuje projekt Wydziału w dotychczasowej długości lat trzech.

Projektowana ustawa obowiązywać będzie:

a) miasta: Bełz, Biecz, Birczę, Bóbrkę, Brzozów, Brzostek, Bukowsko, Busk, Ciężkowice, Czortków, Dobczyce, Dobromil, Dynów, Dubiecko, Husiatyn, Halicz, Jaćmierz, Jaśliska Jaryczów nowy, Jezierzany, Jazłowiec, Jordanów, Kęty, Kamionkę strumiłową, Kuty, Komarno, Lanckoronę, Lubaczów, Lisko, Mielnice, Myślenice, Mrzygłód, Marjampol, Mikulińce, Mikołajów, Mościska, Nowotaniec, Nowemiasto, Nowy Targ, Osiek, Olesko, Oświęcim, Podgórze, Pilzno, Pomorzany, Rybotycze, Rohatyn, Ropczyce, Rymanów, Szczerzec, Stary Sącz, Sądową Wisznię, Starą Sól, Stare Miasto, Skawinę, Sołotwinę, Tyśmienicę, Zarszyn, Zator, Zbaraż, Zaleszczyki, Żydaczów, Żywiec.

b) miasteczka: Andrychów, Brzozdowce, Bohorodczany, Borszczów, Brzesko, Barysz, Bolechów, Bobowa, Baligród, Babice, Bołszowce, Bukaczowce, Bursztyn, Błażowa, Baranów, Budzanów, Biały kamień, Chodorów, Czchów, Chrzanów, Cieszanów, Czarnelica, Chorostków, Chołojów, Czudec, Chyrów, Chocimierz, Dźwinogród, Dąbrowa, Dolina, Dębowiec, Dobrotwór, Dukla, Delatyn, Dębica, Dunajów, Frysztak, Fredropol, Firlejów, Felsztyn, Grybów, Gwoździec, Gliniany, Głogów, Grzymałów, Gródek, (powiat zaleszczycki), Gołogóry, Horodenka, Hasaków, Jasienica, Jagielnica, Janów, Jabłonów, Jedlicze, Jodłowa, Jawornik, Jezupol, Janów (powiat Trembowla), Jezierna, Kudryńce, Kozowa, Kopeczyńce, Kołaczyce, Krakowiec, Kałusz, Kolbuszowa, Kamionka Wielka, Kułaczkowce, Kossów, Kukizów, Kańczuga, Krukienice, Krościenko, Krasiczyn, Krzywcze, Knihinicze, Kąkolniki, Krystynopol, Kalwarja, Korolówka, Kulików, Lipnica murowana, Leśniów, Lipsko, Limanowa, Lutowiska, Leżajsk, Lubycza królewska, Laszki murowane, Łysiec, Łopatyn, Łazów, Łańcut, Markopol, Monasterzyska, Majdan, Mielec, Maków, Muszyna, Magierów, Mosty Małe, Mosty Wielkie, Milówka, Niepołomice, Narajów, Nowa góra, Narol, Nawarja, Nadwórna, Niżankowice, Niemirów, Niebylec, Niźniów, Oleszyce, Obertyn, Ottynia, Podkamień, Potok złoty, Probużna, Pruchnik, Peczeniżyn, Pistyń, Przeworsk, Przecław, Piwniczna, Podkamień (powiat Rohatyn), Podwołoczyska, Podhajce, Przemyślany, Potylicz, Podgrodzie, Rożniatów, Rzepiennik biskupi, Radymno, Rozwadów, Ryglice, Radziechów, Radomyśl, Ruchów, Rozdół, Rudnik, Rawa Ruska, Radki, Rajtarowice, Radomyśl (powiat Mielec), Strzeliska nowe, Skała, Sokołówka, Stanisławczyk, Sczurowice, Szczucin, Strusów, Sasów, Sucha, Sieniawa, Stojanów, Sokołów, Swierz, Stratyn, Strzyżów, Skałat, Skole, Toporów, Trzebinia, Tymbark, Tylicz. Tyczyn, Tyrawa wołoska, Tarnoruda, Touste, Tartaków, Tarnobrzeg, Tuchów, Tłumacz, Turka, Tłuste, Uście solne, Uście biskupie, Uście ruskie, Uście zielone, Uścieczko, Ułaszkowce, Ustrzyki dolne, Ułanów, Uhnów, Wilamowice, Wiśnicz nowy,

Wojnicz, Wielkie oczy, Wojniłów, Witków nowy, Wielopole, Waręż, Załośce, Zakliczyn, Żmigród, Żołynia, Zbyszyce, Zabłotów, Żabno, Zarudce, Zborów, Żurawno.

*

Komisja sanitarna załatwiła wczoraj projekt ustawy o zdrojowiskach. W sprawozdaniu swem, opracowanem przez p. Trzecieskiego, podnosi komisja, że projekt ustawy, jaki przedkłada, dotyczy jedynie zdrojowisk i uzdrowisk, które jako takie przez namiestnictwo zostały uznane lub uznane będą. Ustawa zatem nie ma zastósowania do licznych w kraju miejscowości, które nie zostały uznane jako zakłady otwarte dla publicznego użytku, choć goszczą w lecie szukających wypoczynku i świeżego powietrza. Krzeszowice, Szkło, Burkut, Korczyn, Spas, Skole i t. p. jeżeli zechcą korzystać z dobrodziejstw ustawy, muszą się postarać o zezwolenie władzy na otwarcie zakładu. Objęcie ustawą o zdrojowiskach wszystkich miejscowości, gdzie są zdroje, byłoby zdaniem komisji wkroczeniem w prywatne stosunki, nałożeniem ciężarów, a w początkach przeszkodą rozwoju takich zakładów.

Ponieważ niepodobna w ustawie uwzględnić wszystkich potrzeb zdrojowisk, często lokalnych, pozostawia to komisja statutom zdrojowym, w których każda odrębność i miejscowa potrzeba winna znaleźć uwzględnienie. Statut taki w myśl ustawy wyda dla każdego zakładu namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. W ten sposób omija komisja trudności, a zdaniem swem zastrzega stanowisko odpowiednie reprezentacji kraju, dotąd pominiętej zupełnie w tych ważnych sprawach kultury krajowej.

Ponieważ ważnym warunkiem podniesienia zdrojowisk jest możność zaopatrywania ich w dobre mięso i napoje, sądzi komisja, iż należy właścicielom lub komisji zdrojowej dać sposobność zabezpieczenia prawa propinacji i podatków konsumcyjnych, dla tego proponuje komisja rezolucje:

1) wzywa się rząd, ażeby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzył osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego od mięsa.

2) Się wzywa Dyrekcję funduszu propinacyjnego, aby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzyła osobne okręgi dla dzierżawy prawa propinacji.

Dołączony do sprawozdania projekt ustawy zawiera następujące zasady:

Każde zdrojowisko lub uzdrowisko (stacja klimatyczna), otwarte dla publicznego użytku na mocy zezwolenia władzy państwowej, winno mieć swój statut, wydany przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Statut oznacza granice terytorjalne i ustanawia organizację zakładu. Organami zakładu są: komisja zdrojowa lub klimatyczna, zarząd zakładu i lekarz zdrojowy. Do komisji zdrojowej wchodzi delegat Namiestnictwa, delegat Wydziału krajowego, właściciel zakładu lub jego zastępca, lekarz zdrojowy, naczelnik gminy, przełożony obszaru dworskiego a ewentualnie także inspektor zdrojowy, którego przy znaczniejszych zakładach mianuje Namiestnictwo w celu państwowego nadzoru nad wykonywaniem policji miejscowej.

Statut określi, czy prócz powyższych członków komisji powołani być mają do niej inni delegaci z grona gości, lekarzy ordynujących w zakładzie i właścicieli realności osiadłych w zakładzie. Przewodniczący komisji jest delegat Namiestnictwa; skarbnika i sekretarza wybiera komisja. Zadaniem komisji, której okres urzędowania oznacza statut, jest staranie o rozwój zakładu, o wygody i rozrywki dla gości; w szczególności czuwać ma ona nad funduszem kuracyjnym, wymierza taksy i wszelkie opłaty, wzywa pomocy władz, gdyby zakładowi groziła szkoda lub uszczerbek, sporządza roczne rachunki i podaje je do publicznej wiadomości. Przeciw uchwałom i zarządzeniom komisji służy rekurs do Namiestnictwa. Lekarz zdrojowy zawiaduje sprawami sanitarnemi. Mianuje go zarząd właściciela zakładu albo komisja w miarę tego, kto go opłaca. Fundusz kuracyjny, powstający z taksy, opłat od przedsiębiorstw, widowisk i zabaw, grzywien itp. użyć wolno na upiększenie zakładu, na cele uprzyjemnienia gościom pobytu, na muzykę, lekarza i urzędników. Wysokość taksy i opłat oznacza Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. O przyznaniu charakteru stacji zdrojowej lub klimatycznej orzekają władze górnicze. Ustawa wchodzi w życie w 30 dni po ogłoszeniu.

*

Komisja gminna poruczyła referat ustawy dla drugorzędnych miast i miasteczek posłowi Fruchtmanowi.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 20 bm. uchwaliła: zatwierdzić Marjana Władyczyńskiego, notarjusza w Staremmieście, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Staremmieście; zorganizować w Zabereżu powiatu stanisławowskiego szkołę filjalną od dnia 1 lutego 1891, w Podhiliu powiatu borszczowskiego szkołę filjalną od dnia 1 września 1891, w Jabłuszu powiatu rohatyńskiego szkołę filjalną od dnia 1 lutego 1891, w Kuhajowie powiatu rudeckiego szkołę filjalną od dnia 1 września 1891, w Borzęcinie powiatu brzeskiego drugą szkołę etatową jednoklasową od dnia 1 września 1891.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 października.

Zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, przewodniczący p. prezydent Mochnacki zawiadomił Radę, iż magistrat wkrótce już ukończy prace swe nad budżetem, który pp. radnym do przejrzenia będzie przedłożony i wezwał sekcje, aby wybrały swych delegatów do komisji budżetowej.

Następnie oznajmił p. przewodniczący, iż do prezydjum magistratu wpłynęła petycja lwowskich szynkarzy, którzy wzywają reprezentację miasta, aby wzięła ich w swą opiekę i zaprotestowała przeciw zaprowadzeniu nowego podatku konsumcyjnego w myśl projektu posła dra Abrahamowicza, postawionego w Sejmie. Petycję tę poparł r. dr. Marjański, wykazując, że zaprowadzenie nowego podatku konsumcyjnego na rzecz funduszu krajowego, obarczy nie tylko ogromnym ciężarem miasto, ale także srodze dotknie szynkarzy.

Rada upoważniła p. prezydenta do zrobienia z petycją szynkarzy odpowiedniego użytku, a p. przewodniczący oświadczył, iż dołączy ją do petycji, którą magistrat wniesie w sprawie tej do Sejmu, stosownie do wniosku dra Byka, uchwalonego na poprzednim posiedzeniu, i że będzie upraszał Sejm o jej uwzględnienie.

Z kolei sekretarz Rady p. Jakubowski odczytał pismo dyrektora policji, które nadeszło do prezydjum magistratu, jako odpowiedź na interpelację dra Roszkowskiego, wniesioną w sprawie częstych kradzieży na ulicy Długosza.

Owóż dyrektor policji oświadcza, iż etat straży nie pozwala mu, na ustanowienie osobnego posterunku dla ulicy Długosza. Aby jednak zapobiedz kradzieżom, nakazał, by żołnierz policyjny, stojący na ulicy Akademickiej, przechodził często przez ulicę Długosza i aby w nocy ulicę tę częściej patrolowano. Rada przyjęła oświadczenie to do wiadomości.

Długa i nader żywa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem nagłym, postawionym przez dra Roszkowskiego w sprawie budowy nowego teatru. Dr. Roszkowski zawiadomił Radę, iż wybrana z łona jej komisja teatralna, podzieliła się na dwie sekcje, to jest na sekcję techniczną i finansową. Sekcja finansowa obradując nad kosztami przyszłej budowy, nabrała przekonania, iż teatr odpowiedni dla miasta Lwowa, t. j. mogący zmieścić 1200 do 1500 osób, będzie kosztować 500 do 600 tysięcy zł. Uważając jednak, że teatr ma nietylko znaczenie ściśle lokalne dla m. Lwowa, ale że jako narodowa świątynia sztuki ma on także wielką wagę i dla całego kraju, upoważniła sekcja finansowa dra Roszkowskiego do postawienia wniosku, aby reprezentacja miasta w tej jeszcze sesji wniosła do Sejmu petyję o udzielenie subwencji na budowę teatru. Wnosząc tę petycję, może Rada oprzeć się nawet na precedensie, gdyż Sejm udzielił był już raz subwencję na budowę teatru. a mianowicie 120 000 zł. na budowę teatru w Krakowie.

Wnioskowi temu sprzeciwił się r. Świsterski, który oświadczył, iż gmina nie powinna zobowiązywać się do budowy teatru, gdyż nie ma na to pieniędzy. W końcu zaś swego przemówienia zaznaczywszy, iż nie widzi wcale dla jakiej przyczyny wniosek dra Roszkowskiego miałby być traktowany jako nagły, postawił wniosek następujący: „Świetna Reprezentacja uchwali sprawę tę odesłać do sekcji V, a potem do II, aby postarała się o fundusze. a potem do III, a w pierwszym rzędzie do magistratu, aby ten zastanowił się, jak tę sprawę ma traktować“.

Wniosek r. Świsterskiego wywołał między radnymi ogólną wesołość.

R. Niemczynowski, sprzeciwiał się również wniesieniu petycji, gdyż Rada nie może jeszcze powiedzieć Sejmowi, na którem miejscu postawi teatr, ani nie może przedłożyć planów przyszłej budowli. Natomiast postawił wniosek, aby Rada uchwaliła kredyt do 500 zł. na wykonanie szkicu planu gmachu teatralnego, który według poprzednich uchwał Rady ma przecież stanąć na gruntach skomasowanych przy placu Halickim.

Dr. Byk w zasadzie zgodził się na wniesienie do sejmu petycji, żądał jednak, aby Rada nie prosiła o subwencję, gdyż przez to moralnie już zobowiązałaby się do budowania teatru, lecz aby tylko prosiła Sejm o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania z nią w sprawie teatru. Radni Jonasz i Ramułt popierali wniosek dr. Byka.

R. dr. Dulęba zaznaczył, iż daremnem jest żądanie, aby kraj lub sejm budował teatr, gdyż w pierwszej linji powołanem jest do tego miasto. Wniesienie petycji do Sejmu miastu nigdy zaszkodzić nie może; bo gdyby miał teatr budować kraj, to Sejm na wniesioną petycję zarazby odpowiedział, iż subwencji nie udzieli, gdyż sam teatr budować zamierza i wtedy mielibyśmy także rozwiązaną zagadkę, czy teatr ma przejść pod zarząd kraju czy nie. Twierdzenie, iż petycji do sejmu wnosić nie można, nie mając planów przyszłej budowy i nie wiedząc, gdzie ona stanie, jest fałszywem. Sejm potrzebuje tylko wiedzieć mniej więcej ogólny kosztorys przyszłej budowy i to, że miasto teatr budować zamierza, a już będzie ufać miastu, iż ono pod gmach teatralny najlepsze wybierze miejsce. Kwestja planu i placu nie ma zatem tu miejsca.

Petycję zaś trzeba wnieść zaraz, aby Sejm w tej sesji jeszcze mógł odpowiedzieć lub upoważnić Wydział krajowy do traktowania z miastem, jak to miało miejsce przy udzielaniu subwencji na budowę teatru krakowskiego. W sprawie tej zabierali jeszcze głos p. r. Świsterski, który prosił Radę, aby sprawy tej nie traktowała tak „ogólnikami“, lecz regulaminowo i dr. Roszkowski, który popierał wniosek komisji finansowej.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania. Wniosek r. Świsterskiego żądający odesłania tej sprawy do sekcji i regulaminowego jej traktowania znaczną większością się nie utrzymał, natomiast przyjęła Rada prawie jednogłośnie wniosek dr. Byka, poparty przez dr. Piętaka, „aby Rada prosiła Sejm o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie.“

Wniosek r. Niemczynowskiego, o którym wspomnieliśmy już wyżej, przyjęto większością 3 głosów. Mimo uchwalenia tych wniosków dyskusja nad sprawą tą nie skończyła się, lecz trwała dalej i zeszła na tory z właściwą sprawą petycji w żadnym nie stojące związku. Jedni z pp. radnych zapytywali, czy komasacja gruntów na placu Halickim przyjdzie do skutku, czy teatr stanie na placu Halickim, czy na placu Gołuchowskich, czy wreszcie w ogrodzie miejskim, inni znów zapytywali o plany przyszłej budowy, a p. r. Zacharjewicz pytał nawet, czy miasto jako właściciel przyszłego teatralnego gmachu, prowadzić będzie przedsiębiorstwo teatralne w razie „gdy dyrektor wywiesie koziołka“ i czy będzie ono pokrywać straty, jakie może ponieść przedsiębiorstwo teatralne. Zajmująca ta pogadanka byłaby się jeszcze długo toczyła, gdyby nie dzwonek p. prezydenta, który wezwał pp. radnych do przystąpienia do porządku dziennego.

Dalszy ciąg nie trwał już długo, bo gdy po załatwieniu w myśl wniosków sekcji kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych i po uchwaleniu przez Radę wybudowania kosztem 130.000 zł. koszar normalnych dla jednego bataljonu piechoty, na gruncie miejskim przy ulicy Weteranów i Kleparowskiej, chciał przewodniczący przedłożyć Radzie nową sprawę pod obrady, skonstatował gospodarz Rady brak kompletu. Przewodniczący zamknął przeto posiedzenie.

Długo jeszcze jednak potem drobne grupy ojców naszego miasta kupiły w różnych stronach sali, i rozmawiały o przyszym wspaniałym lwowskim teatrze, którego jednak — sądząc z teraźniejszego szybkiego toku tej sprawy, nawet wnukowie nasi zapewne nie zobaczą.

Z Izby sądowej.

(*Awanturnica*)

Przed sądem przysięgłych w Wiedniu stawała tymi dniami młoda i piękna kobieta, oskarżona o cały szereg oszustw. Koleje, jakie ta kobieta przechodziła, to istny romans. Róża Kwayser urodziła się w roku 1856, jako córka niskiego urzędnika w górnej Austrji. W 18-tym roku życia poślubiła nauczyciela ludowego w Tetschen. Sześć lat żyła z nim, w końcu zawiązała stosunek miłosny z aspirantem oficerskim i uciekła od męża. Mąż zaraz po jej ucieczce wniósł do sądu pozew o separację i uzyskał ją. — Miłość z aspirantem krótko trwała, bo zaledwie kilka miesięcy. W r. 1881 opuszczona przez aspiranta na bruku w Litomierzycach, w oszukańczy sposób zdobywała sobie środki do życia. Za pomocą sfałszowanego weksiu wyłudziła od pewnej szwaczki kilkadziesiąt reńskich, za co sąd w Lutomierzycach na trzy miesiące więzienia ją skazał. Wyszedłszy z więzienia, szła Róża Kwayser dalej na drodze występku. Została kelnerką w kawiarni i wiodła życie niemoralne. Pod różnemi nazwiskami popełniała nowe oszustwa. Jako Olga Pallavicini zgłosiła się chorą do szpitala w Litomierzycach. Wyszedłszy ze szpitala uleczona wiodła znowu lekkie życie, ukradła niejakiej Franciszce Mioch kwotę 40 zł. i zniknęła z Lutomierzyc. W kilka lat później pojawiła się w Lincu i w roku przeszłym wstąpiła tam jako pokojówka do hotelu „pod czerwonym rakiem“. Tam poznała w maju przeszłego roku porucznika w 10 pułku dragonów Karola Kiowsky'ego, który się szalenie w niej zakochał. Miłość ta wtrąciła młodego oficera w nieszczęście. Po kilku tygodniach znajomości z Kiowskim, opowiedziała mu kochanka jego bajkę tej treści, że pochodzi z magnackiej rodziny, nazywa się baronowa Trentinaglia de Montfactor, że mąż jej jest niezmiernie bogaty, lecz ona żyć z nim nie chce i ma zapewnioną dożywotnią rentę 950 zł. miesięcznie. Tę rentę posyła mąż jej żyjący we Włoszech na ręce jej ojca, który te pieniądze trwoni. Młody oficer wierzył wszystkiemu święcie. Z początkiem października przeszłego roku przeniesiono Kiowskiego z Lincu do Wiednia i przydzielono go do jeneralnego sztabu. Na wezwanie Kiowskiego podążyła Róża Kwayser za nim do Wiednia. Kiowski sprzedał swego wierzchowca za 700 zł. i najął dla swej narzeczonej pomieszkanie z 6 pokoi się składające. Potem wziął meble dla niej na kredyt za 4000 zł., kupił jej krzyż brylantowy za 600 zł. i dla dogodzenia jej różnym zachciankom pozaciągał u różnych osób długi na 10 000 zł. Narzeczona zwodziła go wciąż nowemi wykrętami, raz mówiła, że mąż daje jej odprawę 400.000 zł. w zamian za rentę dożywotnią, drugi raz mówiła, że mąż umarł i zrobił ją uniwersalną spadkobierczynią, że pieniądze dla niej są w depozycie sądowym, że za tydzień a najdalej za dwa otrzyma je itp. Kiowski wierzył wszystkiemu i brnął dalej w długi; dodać potrzeba, że miał on szczery zamiar poślubienia Róży i jeszcze w Lincu, gdy myślał, że ona jest tylko pokojówką, ofiarował jej swą rękę. Był on ślepym wykonawcą woli swej narzeczonej.

Na wiosnę tego roku zachciało jej się kupić willę w Badenie. Udała się więc z Kiowskim do właścicielki willi Józefiny Schand i kupiła tę willę za 29.000 zł. Pieniądze te mieli oboje zapłacić do dwoch tygodni, gdyż „baronowa Trentinaglia“ opowiadała pani Schand, że jej adwokat dr. Donato we Florencji ma jej do kilku dni nadesłać kilkadziesiąt tysięcy. „Baronowa Trentinaglia“ występowała z taką pewnością siebie, że pani Schand uwierzyła jej słowom i zgodziła się na to, aby oboje narzeczeni zamieszkali willę jeszcze przed zapłaceniem ceny kupna. Nowa właścicielka rozpoczęła różne kosztowne reperacje w willi. Kiowski wziął urlop z wojska i spędzał tygodnie całe w Badenie na rajskiej sielance ze swą narzeczoną. W końcu pani Schand nie mogąc się doczekać pieniędzy, zrobiła doniesienie karne, skutkiem którego policja uwięziła Różę Kwayser, władza wojskowa zaś Kiowskiego i przed kilku dniami odbyła się rozprawa przeciw Róży. Do sali rozpraw przyprowadzono ją, ubraną w skromnej sukience wełnianej, w czarnej chustce koronkowej na głowie. Podczas rozprawy dostawała ona kilkakrotnie ataków nerwowych, tak że posadzono koło niej dozorczynię więzienną, aby ją podtrzymywała. Na pytania przewodniczącego odpowiadała oskarżona tak cichym głosem, że przysięgli słyszeć tych odpowiedzi nie mogli i przewodniczący musiał je głośno powtarzać. Na zapytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedziała: „W niejednem jestem winną. Zresztą już to, że porucznik Kiowsky przezemnie w takie nieszczęście popadł, wystarcza, abym przyjęła odpowiedzialność za wszystkie szkody, które z zachowania się mego i jego wynikneły.“ Ilekroć mowa jest o dawnych jej przewinieniach w Litomierzycach i o tem, jakie życie wiodła, tylekroć poczyna Róża spazmatycznie łkać i nie chce dać żadnej odpowiedzi. Natomiast co do stosunku swego z Kiowskim opowiada wszystko. Przewodniczący pytał ją skąd jej przyszło do głowy wymyślić tę całą bajkę o swem baronostwie, na co ona tak odrzekła: „Często zachowywałam się dość zimno w obec tkliwości i pieszczot Kiowskiego; raz rzekł on: „Ty jesteś dumna jak królowa“ — a ja wówczas powiedziałam: „Królową nie jestem, ale baronową Trentinaglia.“ — Prokurator: „Skąd przyszło pani na myśl to nazwisko? — Oskarżona: „Wyczytałam je w historji powszechnej.“ — Przewodniczący: „A jakże dało się pogodzić z baronostwem to, że byłaś pani pokojówką w hotelu? — Oskarżona: „Powiedziałam Kiowskiemu, że tylko dla rozrywki byłam pokojówką.“ — Przewodniczący: „Przecież Kiowski oświadczył się o rękę pani wówczas, gdy myślał, że jesteś pokojówką, po cóż więc było go okłamywać?“ — Oskarżona (z płaczem): „Byłam szaloną — ja nie wiem co się ze mną stało, skłamawszy raz brnęłam dalej w kłamstwach, sama nie mogę sobie sprawy zdać dla czego.“

Z przywołanych świadków najwięcej zajęcia budził porucznik Kiowsky. Jest to przystojny 32-letni mężczyzna, niskiego wzrostu, o nader łagodnym wyrazie twarzy. Przybył on do sali w mundurze, lecz bez pałasza, gdyż znajduje się w wojskowem więzieniu śledczem. Za pojawieniem się jego w sali poczęła oskarżona załamywać ręce i tak gwałtownie szlochać, że przewodniczący polecił jej albo spokojnie się zachować, albo wyjść z sali. Kiowski opowiedział wszystko jak było. Kochał do szaleństwa Różę Kwayser i dziś jeszcze jak się zdaje to uczucie nie wygasło całkiem; pokazuje się to z bardzo oględnych jego zeznań. Kilka razy rzekł: „Nie chcę zanadto obciążać oskarżonej, trochę i ja temu winien.“ Skończywszy swe zeznania wyszedł Kiowski z sali, ale w drzwiach obrócił się, aby jeszcze jedno spojrzenie rzucić na Różę.

Pomiędzy poszkodowanymi wierzycielami jawił się także żyd Izrael Einhauch, który za weksel na 1000 zł. wypłacił Kiowskiemu tylko 300 zł., „bo — jak się tłumaczył — musiał być ostrożnym, a ustawa na to pozwala.“

Przysięgli potwierdzili wszystkie pytania, z wyjątkiem pytania dotyczącego oszustwa, popełnionego na Einhauchu, a trybunał zasądził Różę Kwayser na cztery lata ciężkiego więzienia. Kiowskiego sądzić będzie trybunał wojskowy.

Kronika.

Lwów 31 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chorzowa w pow. jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

JE p. minister skarbu, dr. Dunajewski przyjmował wczoraj deputację właścicieli większej i mniejszej posiadłości ziemskiej z powiatów: grzymałowskiego, sądeckiego i samborskiego. Deputacja upraszała p. ministra o poparcie regulacji rzeki Białej i otrzymała w życzliwych słowach odpowiedź, iż, o ile od niego będzie zależeć, użyczy on tej sprawie swojego poparcia.

Mianowania i przeniesienia. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Ozyasza Jägera, Sebastjana Bara, Józefa Zippera, Mejera Freibergera, Kornela Wysockiego, Antoniego Kunze, Ryszarda Kunze, Ignacego Szuwalskiego, Jana Löbensteina, Jana Marjana Mayera, Stanisława Wolaka, Wojciecha Wojcika, Antoniego Henryka Komana, Antoniego Zielińskiego, Józefa Podrażika, Adama Wessely'ego, Romana Kudrzańskiego i Józefa Pawłowskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych: Mikołaja Bahrynowicza, Józefa Albina Wondrauscha i Apolinarego Zaczka, asystentami pocztowymi; a Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Jägera i Bara do Stanisławowa, Zippera do Złoczowa, Freibergera do Brodów, Wysockiego, Kunze Antoniego, Kunze Ryszarda, Szuwalskiego i Wolaka do Lwowa, Löbensteina do Drohobycza, Wojcika do Śniatyna, Komana i Wondrauscha do Jarosławia, Zielińskiego i Wessely'ego do Tarnopola, Podrażika do Tarnowa, Kudrzańskiego i Pawłowskiego do Krakowa, Bahrynowicza do Czortkowa i Zaczka do Podwołoczysk, pozostawiając miejsce przeznaczenia dla Mayera w zawieszeniu.

Pan Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Władysława Ossolińskiego, Cyprjana Sozańskiego, Wincentego Ferdynanda Dobrowolskiego i Juljusza Kadyjego komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych: Piotra Przybylskiego, Antoniego Barbackiego i Józefa Ziembę, koncepistami Namiestnictwa.

Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Władysława Jarosza z Gorlic do Stanisławowa, Józefa Kazimierza Jagoszewskiego z Cieszanowa do Niska; Spirydyona Telichowskiego ze Skałata do Brodów i Władysława Ossolińskiego z Niska do Cieszanowa; dalej koncepistów Namiestnictwa: Zdzisława Stradiota z Mielca do Skałata i Antoniego Barbackiego z Tarnobrzega do Gorlic; wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Franciszka Kłocana ze Lwowa do Tarnobrzega i Wilhelma Gawrońskiego ze Lwowa do Mielca.

Zapomoga. JE. p. Namiestnik udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach władz politycznych, zapomogę w kwocie 40 zł, Malwinie Horodyskiej, wdowie po weterynarzu powiatowym obarczonej siedmiorgiem niezaopatrzonych dzieci.

Na uniwersytecie krakowskim frekwencja tegoroczna jest bardzo znaczną. Zapisało się — jak już donosiliśmy — 1190 słuchaczy. Z tej liczby największy procent przypada na wydział lekarski, bo będzie on miał 514 słuchaczy. Z kolei idzie wydział prawniczy z 427 słuchaczami, następnie idą: wydział filozoficzny z 137, wydział teologiczny z 77 i studjum rolnicze z 35 słuchaczami.

Konkursa. W 7 klasowej szkole ludowej w Białej wolną jest posada nauczycielki młodszej. Językiem wykładowym jest język niemiecki. Podania należy wnieść w przeciągu 6 tygodni.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała konkurs na posadę ekspedjenta przy nowo utworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Czerchawie w powiecie samborskim, z terminem do dnia 14 listopada b. r.

Rada szkolna okręgowa w Czortkowie ogłasza konkurs na posady nauczycielskie przy szkołach etatowych w Muchawce i Świdowie i przy szkołach filjalnych w Białym potoku, Dawidkowcach, Chomiakówce, Dolinie, Rydodubach, Szulhanówce, Skorodyńcach, Siemakowcach, Zabłotówce, Kolędzianach i Ubryniu. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30 listopada b. r.

Krajowa dyrekcja skarbu rozpisała konkurs na posadę asystenta rachunkowego przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

W Bukowinie protomedykiem przy tamecznym rządzie krajowym, został dr. Bazyli Kluczeńko, dotychczasowy lekarz powiatowy w Suczawie.

Awans listopadowy w armji (c. d) W stanie czynnym obrony krajowej mianowani pułkownikami podpułkownicy: Józef Panatowski i Seweryn Jelita Żelawski, podpułkownikami mianowani majorowie: Wilhelm Zathey i Józef Wilczek; kapitanami I klasy mianowani kapitanowie II klasy: Andrzej hr. Dzieduszycki, Mieczysław Filipowski, Stanisław Turek, Jan Marjanek i Jakób Panasiewicz, kapitanami II klasy mianowani porucznicy: Antoni Sokołowski, Kornel Stadomiejski i Mikołaj Dankiewicz.

W nieczynnym stanie obrony krajowej mianowani kapitanami następujący porucznicy: Roman Albinowski i Konstanty Kossowicz; porucznikami mianowani podporucznicy: Aleks. Kulczycki, Włodzimierz Dudykiewicz, Stan. Haczewski, Ferd. Kwiatkowski, Roman Kulczycki, Rudolf Jankowski, Hipolit Fedorowicz, Karol Balicki, Edward Pawłowski, Jan Sawicki, Wład. Jackowski-Fedorowicz, Wiktor Lubomir Treter, Antoni Piotrowski, Kalikst Morawski, Piotr Grabski, Karol Piotrowski, Światosław Szankowski.

W kawalerji nieczynnej obrony krajowej rotmistrzem mianowany porucznik Fortunat Strazyński, porucznikami mianowani podporucznicy: Tadeusz hr. Morsztyn, Michał Tustanowski, Jan Chwalibóg, Feliks Sozański, Aleks. Zawidowski, lekarzem pułkowym I klasy mianowany Emil Lebedowicz, lekarz pułkowy II klasy; lekarzami pułkowymi obrony krajowej mianowani lekarze starsi; Andrzej Jeż, Jan Pruś, Juljan Dadlez, Kazim. Midowicz, Aleks. Kocaj, Kazim. Sobolewski, Ludwik Bukowski i Maksymiljan Dawidowicz. (C. d. n.)

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 765°. Dzień pochmurny, ale ciepły i bardzo przyjemny.

Ślub. Przedwczoraj wieczorem o godzinie 6 wieczorem odbył się w kaplicy księcia kardynała w Krakowie ślub barona Edwarda Lipowskiego z hr. Izabelią Geldern-Egmont d'Arcen, córką jenerała brygady hr. Gelderna.

Skromne życzenie a sprawiedliwe. Piszą nam ze sfer poselskich:

„W sejmie naszym praktykuje się zwyczaj, że w sprawozdaniach stenograficznych podawanych do druku, w egzemplarzach dla Rusinów, cały tekst polski tłumaczy się na język ruski, w egzemplarzach dla Polaków, tekst ruski tłumaczy się na język polski; stąd nietylko podwójne koszta druku, ale i koszta tłumaczeń obciążają niepotrzebnie fundusz krajowy. Praktyka ta zdaje się oznaczać, że Rusini nie rozumieją po polsku, a Polacy nie rozumieją po rusku. Tak przecież nie jest, czego codziennym dowodem są rozprawy w Izbie.

Byłoby więc rzeczą i słuszną i dla funduszu krajowego bardzo pożądaną, a oba szczepy jednego narodu zaspakajającą, gdyby sprawozdania były żywem odbiciem rozpraw w Izbie, według zapisków stenograficznych, bez tłumaczeń, a zatem przemówienia Polaków po polsku, Rusinów po rusku w jednolitym egzemplarzu. Jedno tylko dla dogodności ogółu w kraju potrzebne byłoby życzenie, aby przemówienia ruskie drukowane były alfabetem europejskim.“

Indyk naperfumowany. Dnia 29 c. m. po południu wpadł do mieszkania państwa N. przy ulicy Zimorowicza nieznajomy mężczyzna i wypuścił ze swoich rąk naperfumowanego indyka, a kładąc obok niego dwa strączki kukurudzy, znikł bez śladu. Państwo N w niemałym są kłopocie, nie wiedząc, coby miał oznaczać tego rodzaju gość naperfumowany? Poszukuje się tedy właściciela tego indyka.

Morderstwo i samobójstwo. We wsi Merenye na Węgrzech, mieszkaniec tameczny Stefan Pirman zastrzelił żonę swą i ich rodziców, a następnie wystrzałem rewolweru sam sobie odebrał życie. Przyczyna tego strasznego czynu nieznana.

Zmarli. Ks. Teofil Decykiewicz, gr. kat. proboszcz w Kulikowie, zmarł nagle w 48 życia, a 22 r. kapłaństwa. — W Złoczowie zmarł Józef Sąsiedzki, inspektor szkolny okręgowy. — August Drozdowski, emer. nadkonduktor kolei Karola Ludwika, zmarł w Krakowie w 63 r. życia. — August Helig, zmarł we Lwowie w 87 r. życia. — Julja Kollanda, zmarła we Lwowie w 19 r. życia. — Józef Napoleon Łączyński, właściciel dóbr, zmarł w Batiatyczach w 87 r. życia.

Między zesłańcami sybirskimi płynącymi parowcem do Jakucka miał według doniesienia dzienników angielskich wybuchnąć groźny bunt. Skazańcy oburzeni srogiem postępowaniem komendanta okrętu, który dla swej tylko przyjemności, kazał niewinnie oćwiczyć rózgami dwóch ich towarzyszy zbuntowali się, rozbroili załogę, powiązali żołnierzy, a przybiwszy następnie do brzegu, wylądowali, pozostawiając parowiec na pastwę fal morskich. Wkrótce jednak inne statki rządowe spotkały parowiec, uwolniły z więzów załogę, a gubernator jakucki dowiedziawszy się o buncie rozkazał ścigać zbiegów, z których dwóch zabito, a 5 schwytano.

Zaręczyny. W tych dniach w Zyrnowie pod Rzeszowem odbyły się zaręczyny panny Heleny Straszewskiej z hr. Witoldem Łosiem porucznikiem 3 pułku ułanów.

Rada powiatowa w Żydaczowie ukonstytuowała się dnia 28 b. m. wybierając prezesem Kazimierza Winnickiego a wiceprezesem gr. kat. dziekana ks. Hoszowskiego.

Do żeńskiej szkoły wydziałowej w Stanisławowie zapisało się na rok bieżący 1550 uczennic — z tego prawie połowa żydówek. Rusinek zapisało się tylko 82.

Pojedynek na pięście między synami pp. Gregrów i politycznym przeciwnikiem tych panów radnym praskim Zlamalem, oprze się o kratki sądowe. Tę drogę zadośćuczynienia obrał pokrzywdzony i obrał słusznie, bo dla gwałtowników, którzy napadli go w własnym domu i sromotnie pobili, najlepszą kuracją w ich młodoczeskiej zapalczywości będzie cela więzienna. Wiadomości otrzymane przez nas z Pragi jednozgodnie stwierdzają ogromne oburzenie, jakie tam zapanowało w obec brutalnego postępowania młodych panów Gregrów.

Na wiedeńskim torze zakończono onegdaj jesienne wyścigi w obec próżnych trybun i bardzo nieznacznego udziału pieszej publiczności. W ostatnim „Steeple-Chaze“ pierwszą nagrodę wziął lokki gniady ogier hr. E. Baworowskiego. „Tycjan“ wyprzedziwszy sześciu współzawodników, a między niemi dzielnego kasztana hr. Kinskiego.

Zabawna anegdotka krąży po Lwowie. Oto pewien starozakonny restaurując swoją walącą się kamienicę, nie chciał zakupić szyb u miejscowych szklarzy, lecz łakomiąc się na zysk kilku centów przy każdej szybie, zamówił je w hucie szklannej. Zemścili się za to dowcipni szklarze, bo uprosili zarząd huty, aby zwlókł dostawę aż do późnej jesieni. Zarząd zgodził się na to, aby nie zrywać z szklarzami, którzy dają mu znaczne obstalunki i owóż właściciel restaurującej się kamienicy nadaremnie śle telegram po telegramie, szyb jak niema, tak niema a kamienica zupełnie już wykończona stoi pustką.

Przy szkole śpiewu panny Pauliny Stróżeckiej otwarto kurs deklamacyjny. Nauka deklamacji nadzwyczaj jest ważną dla wszystkich śpiewających w ogóle, a wprost nieodzowną dla poświęcających się scenie. Nauki deklamacji udzielać będzie p. A. Kitschmann artysta dram. sceny skarbkowskiej. Na naukę tę mogą się zapisywać codziennie w lokalu szkoły panny Stróżeckiej, Rynek l. 4 I piętro, także osoby nie pobierające nauki śpiewu.

Z Rymanowa nam piszą:

„Smutkiem wielkim napełnione jest miasto nasze i cała parafia z powodu utraty ks. Tomasza Włazowskiego. Kapłan ten iście według Ducha Bożego był u nas czas krótki, bo niespełna rok, najpierw jako wikary, a później jako administrator; ale w tym krótkim czasie umiał z gorliwością kapłańską pogodzić uprzejmość i roztropność w postępowaniu tak, że pozyskał serca wszystkich. Płacz, jako wyraz żalu rozlega się po całej parafji, to też parafia utraciła w ks. Włazowskim gorliwego kapłana, ubodzy swego ojca, strapieni pociechę. Nie jesteśmy w stanie wywdzięczyć mu się za jego niezmordowaną pracę, ale jest Bóg na niebie, który wynagradza trudy ludzkie, otóż my wszyscy parafianie prosimy Boga, aby Go raczył wspierać łaską swoją na długie lata dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Komitet budowy nowego kościoła katolickiego w Poli porozsyłał do wszystkich parafij i księży w Galicji odezwy, wzywające do składek na rzecz wyżwspomnianej budowy. Cel ten jest bardzo piękny, chętnie go popieramy i miłoby nam było, gdyby na świątynię bożą w Poli u nas w Galicji spora zebrała się suma, ale niestety nie możemy nie wytknąć Komitetowi bardzo wielkiego błędu. Oto Komitet, odzywający się do polskich mieszkańców Galicji, powinien był postarać, aby odezwę jego przetłumaczył ktoś dobrze po polsku, bo w tem brzmieniu, w jakiem obecnie je Komitet rozsela, zamiast zrobić dodatnie wrażenie i zachęcić do ofiarności, musi na usta każdego wywołać ironiczny uśmiech z powodu swej dobrej polszczyzny.

Dla wiadomości naszych czytelników przytaczamy odezwę dosłownie. Brzmi ona:

„Wydział dla budowania kościoła w Polie. Wezwanie! Przez ostatnie dziesięcia lat Pola powtała z głębokiej opuszczałości do nowego znaczenia. Dwa tysięcy lat leżą pomiędzy końcowym punktom swojej historji i przez ten czas miasto to przerobiło wszelkie stopni powagi, wspaniałości i majątku aż na dół do ostatecznej skromności. Zmianę czasów doświadczyło pod każdym kierunkiem, zanim Wyrok Jego Mości naszego najjaśniejszego Cesarza i Króla zbudził je do nowego kwicia. Z ubogiego nadbrzeła z 1200 mieszkańcami Pola odtąd przyrosło do rzeczy pospolitej z 33.000 mieszkańcami.

Ależ właśnie szybki lot tego rozwoju zrobił to niemożebnym dla tej ubogiej gminy uwzględniać nie-

jako upoważnione pretensje i potrzeby ludności. I tak od wielu lat brak domów bożych głęboko się uczuje, ponieważ dwa kościoły leżące w okręże miasta rozporządzają tylko skromną przestrzenią, która żadnym sposobem więcej nie odpowiada religijnej potrzebie wielkiej ludności.

Jako przykazanie nieodbitej konieczności ale razem jako prawdziwa potrzeba chrześciańskiej katolickiej wiary, zwłaszcza na Świętym Polikarpie, przedmieściu najrozciągliwemu i odległemu Poli budowanie kościoła się przedstawia; albowiem miasto dla siebie. Św. Polikarp jest siedzibą licznych familyi marynarki, siedliskiem szkół dla chłopców i dziewic marynarki, części garnizonu, wreszcie osady robotników co zawsze przyrastającej i całość tej gromady wiernych chrześcianin nie ma żadnego domu bożego!

Ta potrzeba wymaga naglącej zarady a budowa kościoła stała się teraz nieodbitą koniecznością. Ale ubóstwo tej gminy i brak wszelkich środków do budowania kościoła nie dozwalają innego wybiegu, jak zbieranie kosztów budowych przez składkę dobrowolnych przyczynków. Według rysów budowych przełożonych z ślachetną gotowością przez pana Fryderyka bar. Schmidt, c. k. radcy budowego wyższego i budowniczego katedralnego kościół wymyślony w formach skromnych i ślachetnych wymagać będzie sumę 99.600 złr.

Kościół będzie poświęcony św. panie Marji.

Przekonany iż powyższe okoliczności tak głęboko tyczące błogość licznej ludności, szczególnie należących do c. i k. marynarki wojny są godne interesu ogólnego, podpisujący wydział udaje się z usilną prośbą do religijnego uczucia i sprawdzanej wspaniałomyślności mieszkańców naszej pięknej i wielkiej ojczyzny, by popierać ślachetne dzieło przez przychylne przyczynkie, które zaszczycając łaskawych darowników wraz zaubezbieczyć będzie całej gminie chrześciańskiej korzyści duchownego zbudowania.

Każda choć najmniejsza kwota najwdzięczniej przyjmować i wywodzić się będzie z mianowaniem darownika.

Łaskawe przyczynkie prosimy kierować do prezydialnej kancelarji c. i k. sekcji marynarskiej w Wiedniu IX., Währingerstrasse 6. Wiedeń w Sierpniu 1890".

Po tem pięknem wezwaniu następuje spis członków wydziału. Owóż ze spisu tego dowiadujemy się, że w skład wydziału tego wchodzą „patronce", między innemi hr. Konstamka (!) Vrints, dalej „członki honorowe", między którymi honorowe zajmuje miejsce „Jaś hr. Wilczek", potem idą „członki zwykłe"; między tymi zaś są: „Frederyk baron Schmidt", „Herman Czedik contreadmirał", „Jan baron de Hauser fenrich okrętu liniowego", „Wiktor Lollok nadinżenyer", „Franciszek Oliva nadinżenyer budowy ziemskiej i wodowej" i dwaj adjunkci „kommisariatu marinarki". Wszystko to zaś wieńczy prośba komitetu, aby łaskawe „dodatki" odsyłano do Wiednia.

Nasze przysmaki. Ilekroć widzę smakoszów — unoszących się nad wytworną kuchnią po restauracjach publicznych i zmiatających apetytnie półmiski pasztetów, ramsteaków, majonezów i innych delicyj — naówczas mimowoli przychodzi mi na myśl wykrzyknik z komedji:

„Ach, jacy oni naiwni!... jacy naiwni!"

Mówią, że kapłon zalatuje rozkoszną wonią świeżutkiego masełka; a tymczasem ręczyć można, że na 100 będzie 77 wypadków sztucznej przyprawy za pomocą tłuszczowych chemikaljów.

Na dowód tego co mówimy, dość przytoczyć sprawozdanie wiedeńskiego stowarzyszenia aptekarzy z roku 1889, któremu komisja magistratu poruczyła badanie artykułów spożywczych, dostarczanych na targi wiedeńskie.

Owóż pokazało się, że na 100 próbek masła, które rozbierano chemicznie, 84 było zaprawionych szkodliwą dla zdrowia margaryną, a nawet 15 wielkich fasek z masłem nie zawierało ani krzty tłuszczu mlecznego. Zawierały one nie co innego, tylko margarynę z domieszką smalcu (ale stearynowego) i tłuszczu kokosowego.

Niemniej i przyprawy pieprznego smaku, za któremi przepadają zwolennicy sztucznie wywoływanego pragnienia, okazały się także pełnemi niecnego fałszerstwa.

I tak w pieprzu wykryto mnóstwo dosypanej mąki z mełtego prosa, w cynamonie znajdowano sproszkowaną łuskę z kukurudzy.

Kawa figowa, która uchodzi niby to za najtańszą, zawierała 24 pct. wody; więc niemal czwartą część ceny płacono za wodę.

Inny rodzaj kawy, sprzedawanej przez pewien hurtowny skład wiedeński całemi beczkami, zawierał 50 pct. kawy prawdziwej (ale najpośledniejszej), 30 pct. kawy Francka, 20 pct. kakao i 1 pct. wanilji. Analiza chemiczna wykryła także i w niej składniki: wody 10.12 pct., cukru 7 63 pct., kofeiny zaledwie 0 812 pct., tłuszczu 9 86 pct., popiołu 5.356 pct. z przymieszką 0.68 pct. piasku.

Mąka pszenna (na pieczywo) mięszana była po większej części z mąką owsianą lub kukurudzianą.

W mleku konstatowano najczęściej dolanie wody i kwas borowy.

Wino prawie nigdy nie wytrzymywało próby, gdyż przy analizie wykrywano w niem zawsze alkohol i kwas siarkowy. Odnosi się to do pierwszorzędnych firm kupieckich, handlujących winem; bo w składach drugorzędnych na 100 butelek 74 nie zawierały ani kropli prawdziwego wina, tylko spirytus i alkalja.

Nawet jaja kurze — artykuł, który na pozór stanowczo się usuwa od wszelkiego fałszowania — jeżeli ich nie fabrykowano w zupełności, to przynajmniej odświeżano je chemicznie, a następnie stare i śmierdzące jaja — po usunięciu nieprzyjemnej woni — sprzedawano hurtem.

Patti żydówką. Pod tym tytułem zamieściły dzienniki niemieckie, a za nim powtórzyły i niektóre dzienniki polskie doniesienie, iż Patti w dobrach swych buduje synagogę żydowską. Diva dowiedziawszy się o tem, przeczy temu w *Daily Telegraph*, i oświadcza, iż nigdy nie miała zamiaru stawiać w rezydencji swej synagogi żydowskiej, oraz zaznacza, że dumną jest z tego, iż wraz z rodziną należy do św. kościoła rzymsko-katolickiego.

Kraków liczy według ostatnich obliczeń 76.393 mieszkańców, a to 52.930 chrześcian i 23.413 żydów.

Szkoła lekarska dla kobiet zostanie temi dniami otwartą w Edynburgu. Będzie to pierwszy tego rodzaju zakład w Szkocji. — Od pierwszej zaraz chwili przedsięwzięcie to popierała energicznie księżna Fife, dlatego mianowano ją prezydentką i rektorką nowej tej instytucji.

Świadectwo. Lekarz fabryczny pisze świadectwo robotnikowi:

Mateusz Gwóździk, którego uderzyło koło rozpędowe, leży na sali X pod moją opieką, skutkiem czego nie będzie zdolnym do pracy przez parę tygodni...

Myśl. Nie zawsze prawo fizyczne do praw życiowych się nada; kto l e k k i m w życiu jest stale, ten coraz n i ż e j upada.

Najdroższe wspomnienia. — A. W tem pudełeczku chowam najdroższe wspomnienia z mojej poślubnej podróży.

B. Cóż to takiego być może?

A. Rachunki hotelowe.

Logika dziecka. J ó z i o. Ojczulku, to musi być omyłka drukarska! W gazecie wydrukowano, iż umarła w 72 roku życia Anna Jasieńska, córka radzcy tajnego.

O j c i e c. Cóż tu ma być omyłką drukarską?

J ó z i o. Toć przecież pani ta mając lat 72 mogła być tylko babką a nie córką.

Teatr. Dzisiaj w piątek po raz pierwszy „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Nowa wystawa. Jutro w sobotę po południu „Poczwarka", dramat w 5 aktach. Wieczór „Wiceadmirał", operetka Millöckera. W niedzielę po południu „Halka". Wieczór „Kościuszko pod Racławicami".

Literatura i Sztuka.

Kurs nauki malowania akwarelą otwiera na politechnice lwowskiej zaszczytnie znany akwarelista i docent politechniki p. Michał Sozański. — Nauka odbywać się będzie przy sztucznem oświetleniu, jak to już ma miejsce w akademjach i zakładach zagranicznych.

Na kurs ten mogą się zapisywać uczniowie bez różnicy płci. Wymaganą jest tylko znajomość i pewna biegłość w rysunku. — Opłata za całe półrocze, którą się ma uiścić z góry, wynosi 10 zł. Zgłaszać się można we wtorek i czwartek między godziną 3 a 4 po południu w szkole politechniki.

Rozmaitości.

— **Dla zachowania cery** niechaj wszystkie panie stosują się do przepisów, przestrzeganych przez Angielki, które odznaczają się delikatnością i świeżą barwą naskórka. 1) Nie należy nigdy używać twardej wody do mycia twarzy i rąk, jeżeli nie ma miękkiej, należy do twardej domięszać trochę amoniaku lub boraksu. 2) Unikać mycia twarzy wodą, jeżeli twarz jest zgrzana; w ogóle nie używać nigdy wody zimnej, lecz tylko taką, która już przez pewien czas stała w pokoju. 3) Nie trzeć twarzy twardym, ostrym ręcznikiem, lecz wycierać ją delikatnie ręcznikiem miękkim. 4) Nie używać do mycia ani gąbki ani płatka płóciennego, lecz jedynie bardzo miękkiej flaneli. 5) Niechaj żadna z pań nie sądzi, że puder ukryje zmarszczki. Zamiast się pudrować, należy przed udaniem się na spoczynek skąpać twarz w możliwie gorącej wodzie, w minutę później w zimnej, ale takiej, która stała w pokoju, następnie osuszyć bez tarcia miękkim ręcznikiem i położyć się niezwłocznie do łóżka. Dzięki takiej procedurze skóra staje się ścisłejszą, mniej elastyczną i zţąd nie marszczy się tak łatwo. Nawet podczas zimnej kąpieli, używanej z rana przez wiele pań należy się wystrzegać wszelkiego maczania twarzy.

We śnie. W Paryżu wyszła niedawno z pod prasy ciekawa rozprawa profesora Tisier'a, traktująca o śnie i jego wpływie na ludzi.

Stojąc na stanowisku fizjologji dowodzi autor na podstawie doświadczeń, iż marzenia senne zawsze powstają pod wpływem oddziaływania zewnętrznego na nasze zmysły. Przy spokojnym stanie organizmu ludzkiego we śnie, wrażliwość mózgu ogromnie się zwiększa, tak, że takie drobne przyczyny, jakie na jawie z pewnością by nań nie oddziałały, we śnie niepomierne do tych przyczyn wywołują wrażenia.

Tak np. lekkie łechtanie lub swędzenie sprawia we śnie wrażenie mocnego, bolesnego szczypania lub nawet gryzienia; pod wpływem spadającej na śpiącego kropli wody, zdaje mu się, iż wpada do rzeki; osunięta z czoła na oczy przepaska, wywołuje wrażenie strasznych ciemności; zdarza się często, iż śpiący śni wówczas, że go żywego kładą do mogiły i grzebią...

Sny jednak są także wynikiem oddziaływania na nas i wpływów wewnętrznych, oraz zmian w organizmie naszym zaszłych itp.

Mówiąc o stronie psychicznej marzeń sennych autor mówi obszernie o wpływie snu na człowieka budzącego się. Dowodzi on, że gdy się śni naprzykład o ciężkiem wdrapywaniu się na górę, o przenoszeniu dużych ciężarów itp., to budząc się, nie tylko jesteśmy okropnie znużeni, lecz pozostajemy niby pod wpływem suggestji hipnotycznej, a właściwie jakiejś siły wyższej, która rządzi człowiekiem i która się przejawia przez oddziaływanie na organizm ludzki i uczucia, myśli i wyobraźnię.

Autor zapewnia, że nieraz się przekonał, że marzenia senne, działając niekiedy silnie na naturę ludzką, owładnąć nią mogą zupełnie, i naszą wolę i nasze czyny skierować w tę lub owę stronę.

Znał on np. pewnego jegomościa bardzo wrażliwego, który robił niemal wszystko chorobliwie pod wpływem marzeń sennych. Zdarzyło się np. kilkakrotnie, że przyśnił mu się jakiś obcy kraj, który zwiedził lub który znał z opisów i dzieł naukowych. Obudziwszy się po takim śnie, zbierał się on zwykle gorączkowo, i bez pożegnania się z rodziną, wyruszał w owe strony, które mu się pokazały we śnie; wracał zaś dopiero po usunięciu się owego tajemniczego wpływu snu, po upływie 20—25 dni.

Będąc w stanie podniecenia psychicznego Francuz ów w ciągu dni kilku nic prawie do ust nie brał, przechodząc dziennie po pięćdziesiąt nieraz kilometrów.

Według zapewnienia autora, ten psychycznie chory człowiek, pod wpływem hypnozy sennej trzy razy przebył pieszo Francję a po razu był w Belgji, Austrji, Niemczech, Szwajcarji i Turcji.

W czasie tych szalonych podróży zachowywał on zupełną świadomość ich celu i póty się nie mógł uspokoić, póki go nie osiągnął.

— **Wielkie wzburzenie** zapanowało śród przekupek halli paryskich. Jedna z dam owego świata, który się bawi, znana na bulwarach piękność, kupiła stragan w halach i we własnej osobie stojąc za nim trudni się sprzedażą. Nowa konkurentka koleżanek pani Angot obowiązki swoje wypełnia bardzo sumiennie; o godzinie czwartej rano przybywa codziennie do halli, dla robienia zakupów do swego straganu, potem do godz. 11 przed południem obsługuje osobiście swoich klientów, poczem zajeżdża po nią ekwipaż, którym jedzie do swojej posiadłości wiejskiej. Wykwintna owa przekupka sprawiła sobie specjalne, a nader zalotne, tualety perkalikowe, fartuchy zaś nosi z prawdziwych koronek *valenciennes*. Ponieważ dla miłości zawodu nie może sobie rąk niszczyć, tedy najnowsza *dame de la halle* nosi rękawiczki *a la Sara Bernhardt* do łokci, a modną fryzurę ukrywa pod czepeczkiem, który robiony u pierwszorzędnej modniarki, częstokroć więcej kosztuje, niż cały zapas towarów, składających się z owoców i jarzyn. Piękna pani utrzymuje, iż zajęcie to sprawia jej przyjemność. Wzburzone sąsiadki zbojkotowały ją i zamierzają wnieść podanie do władz o usunięcie jej z miejsca, lecz same wątpią o skutku tego podania, gdyż postępowanie groźnej konkurentki jest bez zarzutu.

— **Munkacsy** zabłysnął w tych dniach w Wiedniu nowym talentem. Znakomity malarz przybył do stolicy austrjackiej, albowiem umieszczano jego plafon w nowem muzeum historycznem. Wiedeńska kolonja artystyczna uczciła Munkacsy'ego biesiadą, na której był i głośny fortepianista Grünfeld. Otóż, gdy ten zasiadł do fortepianu, niebawem odezwały się dźwięki, jakby cienkie tony fletu, z których słuchacze nie mogli na razie zdać sobie sprawy. Pokazało się, że to Munkacsy gwiżdżąc akompaniuje Grünfeldowi. Doprowadził on sztukę gwizdania do mistrzowstwa, wzbudził szalony entuzjazm w nielicznem gronie słuchaczów i został od razu niebezpiecznym współzawodnikiem Mierzwińskiego, który nie tylko bierze piersią wysokie C, lecz gwiżdże wybornie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 paździer. Pszenica na jesień 8·— do 8.10, na wiosnę 8.30 do 8.32. Żyto na jesień 7.80 do 7·90, na wiosnę 7.47 do 7.49. Owies na jes. 7.45 do 7.50, na wiosnę 7.41 do 7.43. Spirytus 15·37— do 15·50—.

Peszt 31 paździer. Pszenica na jes. 7.85 do 7.90, pszen. wios. 8·05 do 8·07. Owies na jes. 6.95 do 7·05, na wiosn. 7.18. do 7·20. Spirytus 15.— do 15.50.

Berlin 31 paździer. Pszenica loco 196.—, na wiosnę 190·—. Żyto loco 176.—, na wios. 163.25. Owies loco 143·50, na wios. 136·75. Spirytus loco 42.—, na listopad 43.—. na wiosnę 39·25.

Wiedeń 29 października.

(*Z*) Lepsze usposobienie zapanowało dziś na naszym parkiecie, to też ruch rozbudził się żwawszy, a końcowy rezultat notowań był wcale pomyślnym. Przyczyny tego szukać należy w wypłacie listopadowego kuponu i w zwiększonym popycie za papierami lokacyjnemi, przeważnie za państwowemi rentami. Żwawa repryza w rentach rozbudziła następnie zwyżkę kursową w papierach bankowych i transportowych, za które ni szły poszukiwania z Berlina, i wywołała wreszcie awans na targu efektów przemysłowych, wczoraj przez spekulację zaniedbywanych. Skończono przeto dzień dzisiejszy haussą na całej linji, a odczuły ją najsilniej papiery hipoteczne i obligi pierwszeństwa. Takie zakończenie ośmieliło naszę spekulację do tego stopnia, iż na wieczornej giełdzie, wbrew słabszym notowaniom nadsyłanym z Berlina i Paryża, utrzymywał się kierunek zwyżkowy. Spadek srebra w Londynie sparaliżował spekulację zwyżkową w rublach, więc cofnęły się one nieznacznie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 307·—, węgierskie 352·—, Anglobanki 164 25, Uniony 244·—, Bankvereiny 119·—, Länderbanki 231 60, Ludwiki 203 50, Czerniowieckie 229.75, Renta papierowa 88 85, srebrna 88 90, austrjacka złota 106 80, papierowa 101·10, węgierska złota 101·80, papierowa 99 30. Ruble 1·93¾.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 31 paźdz. (pr.) *Petersb. Listok* donosi, że w ministerjum wojny odbywają się próby z karabinem dwumilimetrowym, wynalezionym przez jednego z rosyjskich fabrykantów broni. Kula tego karabinu bije na 5 tysięcy kroków, a pęd jej jest tak silny, że albo odrazu zabija, albo nie twierdzy ran bolesnych, gdyż nie zatrzymuje się w ciele lecz przebija na wskroś.

Z Charkowskiej, Połtawskiej, Chersońskiej gubernji, w ogóle z całej południowej Rosji, donoszą o takich śniegach, że na niektórych linjach wstrzymywano ruch pociągów.

Wiedeń 31 października. Wczoraj zamknięto wiedeńską wystawę rolniczo leśną. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci ministerjum rolnictwa, handlu, namiestnictwa, cesarskiego urzędu marszałkowskiego, miasta Wiednia i Towarzystwa gospodarczego, oraz wielu profesorów akademji rolniczej i uniwersytetu, posłowie do Rady państwa i komisarze wystawy. Wystawę zamknął wiceprezydent wystawy hr. Falkenhayn, który w mowie swej zaznaczył, iż wszystkie kraje monarchji austro węgierskiej, jak również i zagranica, przysłały przeróżne okazy na wystawę i wypowiedział życzenie, aby posiew ten kwitł dalej i przyczynił się do wzmożenia w kraju dobrobytu stanu rolniczego, a przez to także i do polepszenia bytu innych stanów. W końcu podniósł mówca, iż wystawa ta cieszyła się uznaniem i zadowolnieniem jej protektora, Cesarza, a mowę swą zakończył trzykrotnym okrzykiem wzniesionym na cześć Cesarza. Okrzyk ten wszyscy obecni z entuzjazmem powtórzyli.

Wiedeń 31 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, iż rząd serbski ze względu na brak miejsca w Steinbruchu koło Budapesztu, prawdopodobnie zgodzi się jeszcze przedłużyć na kilka dni ograniczenia w sprawie przywozu świń do Węgier. Ograniczenia te według umowy miały przestać obowiązywać z dniem 1 listopada bieżącego roku.

Czerniowce 31 października. Posiedzenie sejmowe. Rząd przedkłada izbie projekt ustawy dotyczącej uregulowania stosunku państwa do bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego. Izba zgodziła się natychmiast na pierwsze czytanie tego projektu i przekazała go wzmocnionej komisji administracyjnej.

Praga 31 października. W komisji ugodowej obradowano nad §. 18. projektu do ustawy o krajowej Radzie kultury, a to o zakresie działania sekcji. Dłuższą rozprawę wywołało to postanowienie tego paragrafu, iż każda z sekcji osobno i samodzielnie załatwiać ma sprawy wchodzące do Rady kultury. Rygier i Młodoczesi przemawiali przeciw temu postanowieniu i przedstawili odnośne wnioski. Niemieccy posłowie przemawiali za brzmieniem projektu. W końcu odrzucono wszystkie wnioski i przyjęto §. 18. wedle projektu komisyjnego z poprawką hr. Lobkovitza o przedkładać się mających opinjach przez Radę kultury.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 5 listopada.

Paryż 31 października. Komisja cłowa objaśniła ministra handlu o tem, jak rząd zamyśla zastosować system podwójnej taryfy. Rząd chciałby uniknąć niedogodności, któreby wypłynąć mogły z klauzuli o państwach najwięcej uprzywilejowanych. Łatwo bowiem mógłby rząd zrobić krok błędny, gdyby warunki tej klauzuli przyznał takiemu państwu, któreby na odwet przyznało Francji małe tylko korzyści.

Przy udzielaniu któremukolwiek państwu minimalnej taryfy żąda rząd francuski, aby taryfa ta, którą to państwo przyzna Francji, była najkorzystniejszą ze wszystkich tych taryf, jakie państwo to przyzna innym narodom, i żeby wspomniana taryfa zawierała istotne redukcje na rzecz Francji.

Rząd zastrzega sobie prawo rozstrzygającego oznaczania, czy taryfa minimalna ma być uchwaloną na czas ograniczony, czy też bez oznaczonego terminu.

Berno (w Szwajcarji) 31 październ. W kantonie tessinskim panuje zupełny spokój; przywróconego także we fryburskim.

Berlin 31 października. Obiega pogłoska, że przygotowawcze narady nad handlowo-polityczną ugodą z Austro-Węgrami już ukończono.

Kopenhaga 31 października. W Folkethingu oświadczył minister spraw zewnętrznych na zapytanie o urządzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, że Danja jest zbyt małym krajem, aby mogła brać w tej sprawie inicjatywę.

Paryż 31 października. Izba deputowanych odrzuciła 345 głosami przeciw 33 głosom zwalczany przez ministra skarbu wniosek dep. Deruléde'a, aby budżet zwrócić napowrót do komisji budżetowej i przyjęła rezolucję dep. Gaillard'a, aby wezwać rząd do przedłożenia projektu zmieniającego rozkład podatków. Następnie uchwaliła 356 głosami przeciw 34 głosom, aby przejść do szczegółowej rozprawy nad budżetem.

Berno (morawskie) 31 października. Posiedzenie sejmowe. Poseł Srom postawił wniosek, żądający zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, a mianowicie żądał powiększenia liczby posłów z kurji gmin wiejskich. Sejm uchwalił jednogłośnie, aby wniosek ten przyłączyć do wniosku Sarenyi'ego, żądającego również reformy ordynacji wyborczej, i przekazać go komisji specjalnej.

Budapeszt 31 października. Sejm uchwalił nie wchodzić wcale w obrady nad wniesionym przez Istoczy'ego projektem ustawy co do uregulowania sprawy sprzedaży rzeczy ruchomych na raty.

Minister handlu oświadczył, że sprzedaż na raty jest bardzo ważną i zwłaszcza dla uboższej klasy ludności korzystną, jednakże dzieją się także nadużycia przy takiej sprzedaży. Rząd zamierza jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożyć projekt ustawy o handlu obnośnym i o przemyśle wędrownym.

W projekcie tej ustawy postanowione będą surowe kary na ajentów, ofiarujących ruchome rzeczy na sprzedaż na raty.

Baden (koło Wiednia) 31 października. Przy wyborze uzupełniającym posła do sejmu otrzymali Gœthe (liberał) 455 głosów, Stoeckl (antisemita) 353, Thoma (niezdeklarowany antisemita) 457 głosów. Jutro odbędzie się wybór ponowny.

Berlin 31 października. Król belgijski złożył wczoraj dłuższą wizytę kanclerzowi Capriviemu, a dzisiaj zwiedzi mauzoleum w Charlottenburgu.

Budapeszt 31 października. Jeneralne Zgromadzenie akcyjnego Towarzystwa węgierskiej broni, uchwaliło rozwiązanie Towarzystwa i przyjęło ofertę firmy Loewe et Com., której odstępuje swoje aktywa i passywa.

Graz 31 października. W sejmie styryjskim wniósł poseł Reicher, aby sejm uchwalił rezolucję wypowiadającą, że upaństwowienie kolei południowej jest nieodwołalnie potrzebne.

Berlin 31 października. Wczoraj u cesarzowej Fryderykowej odbył się obiad na cześć króla belgijskiego. Na obiedzie byli cesarz i książęta. Wieczorem odbyło się w operze przedstawienie galowe.

Monachjum 31 października. Tajny radzca prof. Nussbaum umarł tu dzisiaj.

Paryż 31 października. *Journal des Debats* ogłasza rozmowę swego korespondenta z Delyannisem, w której Delyannis oświadczył, iż Trikupis nie popierał wcale interesów greckich w Macedonji i na Krecie, i że tylko z jego winy wojska tureckie wylądowały na Kretę. Mówiąc o zatargu bułgarsko-greckim zaznaczył Delyannis, iż idea panhellenizmu jest utopją i że Grecja obecnie nie przedstawia dla Europy większego niebezpieczeństwa jak pierwej. Grecja musi ulepszyć swe wewnętrzne sprawy, zreorganizować armję i uporządkować finanse. Tylko geograficzne pretensje Bułgarji winny niepokoić Europę.

Nadesłane

Na budowę kościoła w Krynicy. Po szczodrym darze 500 zł., ofiarowanym niedawno (jak to swego czasu ogłosiliśmy) przez W. pana Jana Rakowskiego z Hermanowic na budowę ołtarza, nadesłała W. pani Zofia z Romaszkanów Merzowiczowa z Czerniowiec znaczną kwotę 50 zł. na dalszą budowę kościoła w Krynicy, za który datek komitet budowy kościoła ofiarodawczyni winne podziękowanie składa.

Gdy piękny kościół w Zakładzie zdrojowym w Krynicy, wedle planów zaszczytnie znanego architekty p. Zawiejskiego, nie małą ofiarnością publiczną wzniesiony, blachą pokryty, do swej zewnętrznej okazałości odpowiedniego wewnętrznego wykończenia i urządzenia wymaga, na co jednak znaczniejszych funduszów potrzeba, więc by ten dom Boży, dla chwały Bożej i na pożytek wiernych w możliwie najkrótszym czasie zupełnie wykończyć można, zwraca się komitet z gorącą prośbą do wszystkich pobożnych chrześcijan, by rychłem nadesłaniem dalszych datków komitetowi w pomoc przyjść raczyli.

Wszelkie dary posyłać należy pod adresem: „Komitet budowy kościoła w Zakładzie zdrojowym w Krynicy".

Do dzisiejszego numeru „Przeglądu" dołączamy prospekt i zaproszenie do przedpłaty na **wielką ilustrowaną encyklopedję polską**, wydawaną nakładem F. Sikorskiego w Warszawie. Cenne to wydawnictwo, o którem wkrótce podamy obszerniejszą wzmiankę, postępuje raźnie naprzód. Pierwszy tom jest już gotowy, zaś drugi tom jest już na ukończeniu. Co do załączonego prospektu zauważyć musimy, że miał on być rozesłany czytelnikom naszym jeszcze przed wakacjami, lecz z powodów od nas niezależnych rozsyłka się spóźniła. Od tego czasu wyszło już nie 7, ale 14 zeszytów. Wydawnictwo to jest bogate i nader pięknie illustrowane drzeworytami, cynkotypami i chromolitografjami.

Przyjechali do Lwowa

31 października 1890.

HOTEL ANGIELSKI. W. Bogusławski z Warszawy. J. Weyssenhoff z Lubelskiego. A. Kleczkowski z Krakowa. J. Schebesta z Ołomuńca. F. Poncet z Łuki. A. Noskiewicz z Seminówki. L. Sieczyński z Uhrynowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Potocka z Rymanowa. H. Kieszkowski z Krakowa. A. Sozański z Grabowca. W. Pokutyński z Krakowa. E. Pollak z Pragi. Dr. Bornfeld z Rawy. E. Callman z Wiednia. H. Robinsohn z Wiednia. M. Szczepańska z Leszek. K. Winnicki z Turad.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 października godz. 1 min. 40.

Akcje kredyt.	30[illegible] 65	Węg. kolej półn. wschodn.	195 —
Alpiny	93 40	Wiedeńskie losy kom.	147 50
Kredyty węg.	351 —	Akcje tyton.	133 50
Anglobanki	165.20	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	243 25	Elbethale	232 75
Ludwiki	[illegible]05 25	Länderbanki	230 50
Nordbany	278 —	Renta zł. węg.	101.80
Lombardy	149 65	Bankvereiny	119 —
Losy tureckie	3 60	Renta węg. pap.	99 30
Staatsbahny	246 50	Ruble	1·39 75
Czerniowieckie	229 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 31 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	203 75	206 75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	298 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5% „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku hipot. 4½% wu. los w 50 lat.	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% wu.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	100 70
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 1[illegible]	95 80
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 58 „	94 60	95 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. w. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 50	92 20
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 —	98 70

5. Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	27 50	29 50

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.39	5.51
Napoleondor	9 02	9.15
Półimperjał rosyjski	9.30	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1.38—	1.40—
100 marek niemieckich	56 15	56 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·38	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·29	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

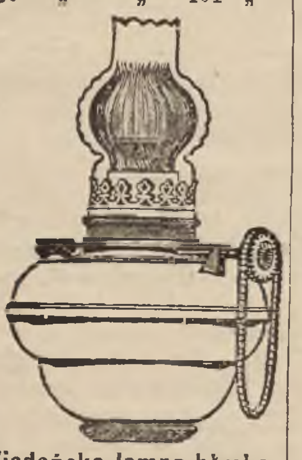
R. Ditmar w Wiedniu

Największa fabryka lamp w Europie.





Lampy „Astral“
kociołek z palnikiem
20''' siła świetlana 58 świec
30''' „ „ 104 „



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''
kociołek z palnikiem zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

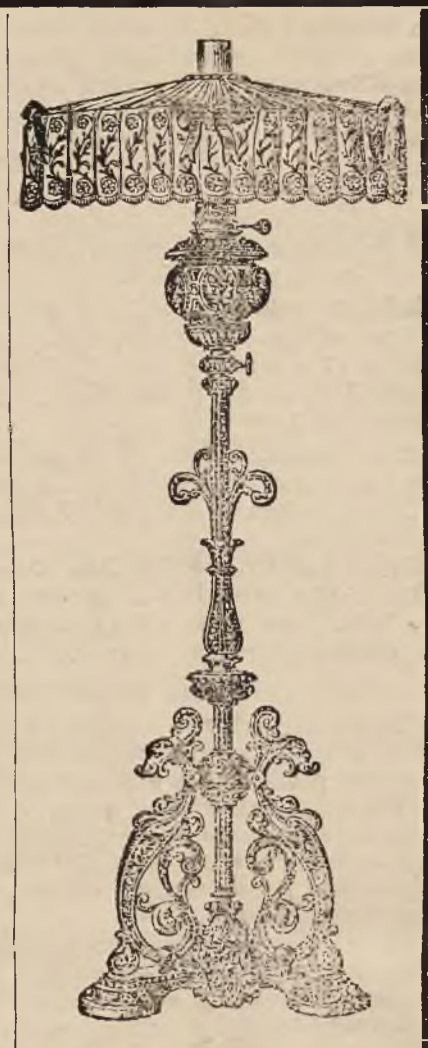
LAMPY DITMARA

o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

Saison 1890. **NOWOŚCI** Saison 1890.

Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami.
Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi **rezerwoarami majolikowemi. Staroniemieckie lampy wiszące, stołowe i ścienne** czarne z ozdobami szczero miedziannemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do polecenia:
Słoneczne palniki 15 i 18''' siła świetlna 27 i 42 świec.
Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem.
wielkość: 15''', 20''', 25''', 30''', 35''', 45'''
siła świetlna; 31, 50, 70. 87, 138, 157 świec.
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.
Lampy „Astral“ 20 i 30''' siła świetlna 58 i 104 świec.
Lampy Astral mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.



Lampa postumentowa
z koronkową umbrą

znak fabryczny

R. Ditmara główny skład lamp

Lwów, plac Marjacki l. 9

1307 6-15

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

wyłączna sprzedaż

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars Sicherheits-Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarczej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

1309 5-10 **Telefonu Nr. 226.**

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Dywany perskie i smyrneńskie Kilimy krajowe i wschodnie

Portiery i nowości dekoracyjne

otrzymał magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki liczba 2. 1333 8—?

Dla właścicieli bydła!

Podczas karmienia kartoflami bydła, zdarzają się często wypadki udławienia i z braku przyrządu do usunięcia kartofli z gardzieli wołu lub krowy zmuszonym się bywa dobić.
Kto chce tego uniknąć, niech zamówi

Przyrząd gumowy (kauczukowy) dla bydła

u Alojzego Hübnera

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13. 1322 16—?



Skład kawy w najlepszym gatunku
Artura Kościckiego
we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**
Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincyi 4½ ko. złr. 9·60 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1282 26-? **Kawa palona ½ ko. złr. 1.20.**

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1883.

Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“

HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą

1116

Palona kawa



jednostajnie upalona w naszym patentowanym piecyku, z kulistym zbiornikiem (Patent Kugel-Kaffee-brenner) którego dobroć długoletnie doświadczenie wykazało, jest dla każdego handlu korzennego najlepszym, najskuteczniejszym środkiem do podniesienia całego obrotu towarów.

Nasze piecyki do palenia kawy rozmaitej wielkości w których upalić się może naraz 3, 5, 8, 10, 13, aż do 100 kilogramów, przydatne są także do palenia zboża, słodu i surrogatów kawy. Rentują się one znakomicie, gdyż oszczędza się przy nich wiele czasu i paliwa.

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza

von Gülpen, Lensing & von Gimborn

w Emmerich (nad Renem w Niemczech.)

Przeszło 20.000 takich piecyków naszych już się rozeszło i od wielu doświadczonych kupców otrzymaliśmy pisma, stwierdzające znaczne korzyści tego piecyka.
1377 2—12

Ku- Ko- Ka-

Kufry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.

Koszule, kołnierze, manszety skarpetki, chusteczki, kalesony.

Kapelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

najtaniej w handlu pod firmą:

BRACIA LANGNER

Lwów, ulica Halicka liczba 16.
1204 9—?

W sklepach zostających pod moją firmą, tudzież w głównym moim składzie we Lwowie, ul. Sykstuska 47

utrzymuję tylko najlepsze gatunki

NAFTY galicyjskiej niezapalnej

sprzedaję takową w sklepach moich po cenach najtańszych:
1337 4—8

1 litr nafty podwójnie rafin.	**kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00	po 24 ct.
„ „ podwój. refin.	**salonowej**	Nr. 0	„ 22 „
„ „ czystej	**białej**	Nr. 1	„ 20 „

kupującym w moim głównym składzie przynajmniej naraz **10 litrów** **opuszczam** z cen powyższych **2** centy na litrze i **odstawiam** zamówioną naftę do **domu**.

Przy odbiorze całemi **beczkami** około **180 litrów** daję stosowny **rabat.** Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **asygnaty** za któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Zamówienia przyjmują wszystkie moje sklepy. Główny skład ma telefon Nr: 159. Na prowincyę wysyłam naftę za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Miączyński

we Lwowie.

Pilzneńskie piwo wyszynkowe (Schankbier).

Niniejszem podajemy do wiadomości łaskawej P. T. Publiczności, że z dniem 20 października rozpoczynamy sprzedaż naszego

Wyszynkowego piwa (Pilsner Schankbier).

Gdy nadto mamy zawsze na składzie znany z dobroci

Leżak pilzneński (Pilzner Lagierbier)

więc oczekujemy łaskawych licznych zamówień.
W Pilznie, w październiku 1890.

Browar mieszczański w Pilznie

założony w roku 1842.

Powołując się na powyższy anons, mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że

główny skład piwa z browaru mieszczańskiego dla Galicji i Bukowiny

znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 1.

gdzie zamówienia na wszelkie ilości tak w ¼ jak ½ a niemniej hektolitrach przyjmuje i takowe rzetelnie i szybko załatwiam.

Oprócz tego zwracam uwagę na moje

Oryginalne butelkowe piwo pilzneńskie

które w ½ litrowych butelkach począwszy od 25 butelek należycie opakowane, spiesznie i po możliwie najtańszych cenach wysełam

Browar mieszczański w Pilznie szczyci się coraz większem powodzeniem.

Słynne to przesiębiorstwo otrzymało, z powodu odznaczenia go najwyższą nagrodą honorową na obecnej wystawie wiedeńskiej liczne zamówienia **dla osób dostojnych i najjaśniejszych.**

Znane od lat wielu **Piwo mieszczańskie pilzneńskie,** doszło przez ciągłe ulepszenia do najwyższej możliwej doskonałości i zajmuje z powodu tych zalet pierwsze miejsce między wszelkimi tego rodzaju wyrobami tak, że od znawców mianem **„króla piw“** odznaczone zostało.

Znakomitą jakość tego piwa uznały największe powagi lekarskie i zastosowały je w swej praktyce.

Dowodem tego niech będzie to, że najpierwsi lekarze polecili **wyraźnie**

Jego świątobliwości ojcu świętemu

piwo z browaru mieszczańskiego w Pilznie, jako środek hygieniczny. Mierne użycie piwa pilzneńskiego pobudza funkcje umysłowe; fizyczne i umysłowe zmęczenie ustępuje po użyciu szklanki **„prawdziwego pilznera“,** a połączone z stosownem pożywieniem jest pomocnem do dobrego odżywiania ciała.

Odbiorcom w miejscu odstawiam piwo już przy odbiorze 10 butelek własnymi wozami do domu.

Jeneralna reprezentacja Browaru mieszczańskiego w Pilznie

założonego w roku 1342.

Ulica Krakowska l. 1, I. piętro.

Telefon do kantoru 309. Telefon do piwnic 310.
1388 1—2



1027 19—?

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr. długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
złr. 1·05, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert. z frendzlą.
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor.
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Scierki płócienne,
tuzin zł 2·10, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę**

z aparatem do grzania wody.
Wanny cynkowe połączone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.
Illustrowane cenniki franco.
A. Królikowski Lwów, ulica Kopernika 17. 1227 22-?

Cena zł. 2·95, — z kalendarzem zł. 3·75.



BUDZIK

z urządzeniem ankrowem
z tarczą samoświecącą w nocy
wysokości 18 ctm., niklowane okładzinki metalowe 1284 6—20

Emil Mayer,
fabryka zegarów. Wiedeń 1, Bauermarkt 12.

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
731 14—104

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, Halicka liczba 1.

Poleca:

Futra podróżne i miastowe męzkie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. **Futra damskie** podług fasonów najnowszych, a mianowicie: **Paletoty, rotondy** dolmaniki krótkie, dolmany, oraz **Zarękawki i kołnierze damskie, boa, czapeczki** futrzane, i t. p. **Czapki i kołpaki** męzkie, **zarękawki myśliwskie** i deki do sań. **Wierzchy gotowe** do futer męzkich. **Wierzchy gotowe** do futer damskich, nowe fasony. **Wielki wybór materyj** najmodniejszych wyłącznie na wierzchy do futer. **Skóry** na futra pojedyńczo i hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuję.

Ceny stałe bardzo przystępne. 1325 5—12

Po cenach najniższych poleca Magazyn **Wilhelma Sydora** we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

Barchany kolorowe (flanell coton) mtr. 38 ct. 40 ct. 45 i 50 centów.

Barchany białe na bieliznę po cenach najniższych.

Perkale białe (Schiffony) w najlepszym gatunku sztuka 23 mtr. złr. 6·40, złr. 7·20, złr. 8·—, i wyżej.

Próbki na żądanie franco.
1202 9—12

„Taniec wśród mieczów“

(Pendant do „Fryny“)

Henryka Siemiradzkiego

Pięknie wykonany drzeworyt formatu 59×42 za egzemplarz 36 ct. z przesyłką 65 ct poleca **Księgarnia Polska** we Lwowie.
1391 1—2



od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej . .	złr.	1·40
„ najlep. oryginal. opak.	„	2·50
„ imperial cesarskiej det.	„	3·50
„ Wysiewków kwiatowych		1·10
KAWA „Siriusz“ franco 5 kilo		9·50

SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

Herbata z Brodów !! **Herbata z Brodów !!**

1115 16—?

S. Gabriel i J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

polecają w wielkim wyborze

Bieliznę męską i dla chłopców

jako to: koszule dzienne i nocne, kalesony, w najnowszych fasonach kołnierze i mankiety, pończoszki do liberji i do bielizny Jägera. Towar dobry, ceny umiarkowane. 1247 5—?

Drobne ogłoszenia

po 3 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 97 ?

Odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak